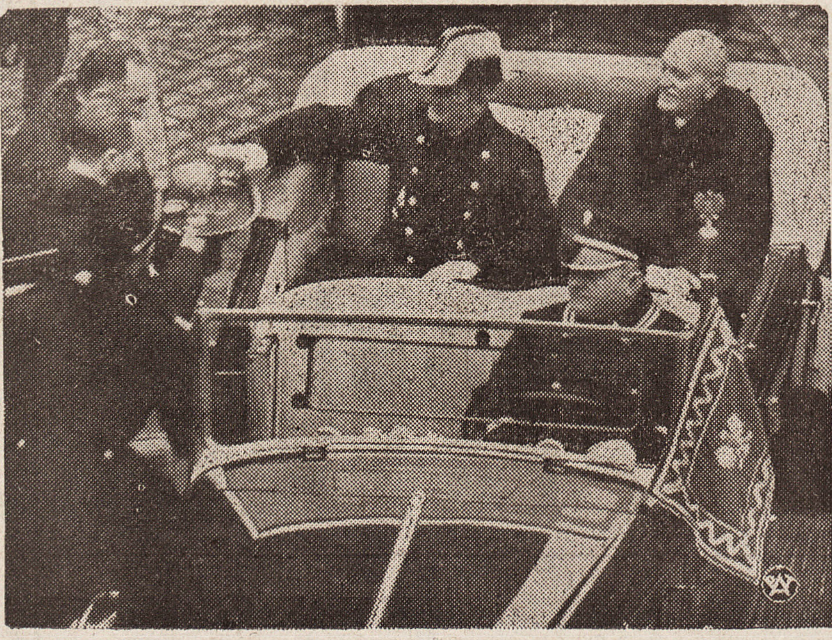
Należytość poczt. uiszczona gotówką. Cena numeru 20 groszy.

POKÓJ i DOBRO

ROK II. KRAKÓW, MARZEC 1938 NUMER 3



W roku bieżącym obchodzimy 75 rocznicę Powstania Styczniowego i 100-lecie urodzin Artura Grottgera wielkiego malarza Powstania Styczniowego. W całym kraju organizuje się uroczystości, mające uczcić pamięć wielkiego artysty, który genialnie odczuł i odtworzył tragizm bohaterskich zmagań naszych przodków z przemocą zaborców o wywalczenie wolności i pokoju. Ilustracja powyższa przedstawia obraz Grottgera p. t. „Obrona dworu" z cyklu „Polonia".



Z wizyty Jego Wysokości Regenta Węgier, Admirała Mikołaja Horthy. 4 lutego Dostojny Gość przyjechał do Krakowa, gdzie zamieszkał na Starym Królewskim Zamku. 5 lutego z Panem Prezydentem Rzeczypospolitej i Marszałkiem Śmigłym-Rydzem wyjechał na polowanie do Białowieży. Ilustracja powyższa przedstawia moment, kiedy prezydent m. Krakowa wręcza Jego Wysokości tradycyjny chleb i sól w chwili przejazdu w towarzystwie Pana Prezydenta Rzeczypospolitej przez bramę Barbakanu. Niżej wspaniała iluminacja Zamku Królewskiego na Wawelu z okazji wizyty Dostojnych Gości.



Wielką stratę poniosła Polska przez śmierć śp. Karola Huberta Rostworowskiego, największego dramaturga. Obszerniejsze wspomnienie pośmiertne pióra Ks. mgra Weryńskiego podajemy na 36 str.

Krzyż Traugutta na Cytadeli Warszawskiej — wiecznie żywy symbol męczeństwa bohaterów Powstania Styczniowego.





POKÓJ i DOBRO

CZASOPISMO SPOŁECZNO-RELIGIJNE W DUCHU ŚW. FRANCISZKA SERAFICKIEGO, PATRONA A. K.

Wydawnictwo OO. Kapucynów w Krakowie

ROK II **MARZEC 1938** **Nr 3. (15)**

...wyobraźmy sobie, że wszyscy przyjmą i w życie własne wcielą wzory w spadku pozostawione przez tego, który był *zwierciadłem cnót, drogowskazem sprawiedliwości, normą moralności:* zali nie starczy wówczas na pewno mocy i energii, by wyplenić zwyrodnienie i odrodzić znikczemniałą ludzkość dzisiejszą? *(P. Pius XI o św. Franciszku)*

Z wyżyn Boskiej nauki

„Ktokolwiek chce zrozumieć zagadnienia społeczne i przyczynić się do ich wyjaśnienia, musi zabrać się do pracy mając po prawej ręce dzieła ekonomiczne, po lewej socjologiczne a przed sobą otwarty Nowy Testament". Zdanie to, podkreślające doniosłą wartość nauki ewangelicznej w rozwiązywaniu trudności społecznych, tym więcej zasługuje na uwagę, że zostało wypowiedziane przez uczonego pracującego w środowisku niekatolickim. Więc nie tylko katolicy w Boskiej nauce Chrystusa szukają lekarstwa na niedomagania współczesnego życia zbiorowego. Niestety, wielka panuje rozbieżność w zapatrywaniach na zasadniczy kierunek myśli społecznych w Ewangelii.

Ojciec św. Pius XI skarży się w encyklice „Quadragesimo anno", że stawia się Kościołowi niesłuszny zarzut, jakoby zerwał w swej nauce z duchem Chrystusowym. Zarzut ten pochodzi przede wszystkim od tych wolnomyślicieli, którzy za wszelką cenę chcą w Chrystusie widzieć poprzednika dzisiejszych agitatorów ludowych i robotniczych, nieprzejednanych względem prawowitej władzy państwowej i warstw posiadających. Kieruje nimi uprzedzenie do wszystkiego, co ma jakikolwiek związek z Kościołem i to uniemożliwia im wyjaśnienie rzeczywistego stosunku Chrystusa do spraw społecznych. Zamiast więc szukać tych wyjaśnień w mętnych strumieniach zarozumiałych wywodów i haseł skrajnych rewolucjonistów, zwróćmy się do samego źródła, do Ewangelii i tam w świetle żywotnej zawsze tradycji Kościoła katolickiego dowiemy się najpewniej, jak P. Jezus zapatrywał się na zagadnienia społeczne.

Już przy pobieżnym czytaniu ksiąg ewangelicznych stwierdzić musimy obfitość materiału w zakresie zagadnień społecznych. P. Jezus w swym życiu publicznym styka się z przeróżnymi typami społecznymi — rybaków, faryzeuszów, żebraków, obywateli rzymskich, świętych i jawnogrzeszników. Niemal każdą z kwestii socjanych Jego wieku poddawano Jego rozstrzygnięciu niekiedy w przewrotnym zamiarze pochwycenia Go na niebacznie wypowiedzianym słowie.

Należy jednak równocześnie zaznaczyć, że zagadnienia społeczne jako takie nigdy nie stanowiły głównego przedmiotu zainteresowań Boskiego Mistrza z Nazaretu. Nie okazuje się On w pierwszym rzędzie społecznikiem i nie znajdziemy też w Ewangelii gotowego programu społecznego.

Jako przykład niech posłuży scena z ewangelii św. Łukasza (XII, 13). Przystępuje do Chrystusa pewien człowiek i prosi Go: „Nauczycielu, rzecz bratu memu, aby się ze mną podzielił dziedzictwem". Na to Chrystus odpowiada: „Człowiecze, któż mię postanowił sędzią, albo dzielnikiem nad wami!" Czyż więc Chrystusa zupełnie nie obchodzi w jaki sposób dokonać się ma owo dzielenie dziedzictwa? Bynajmniej! Słyszymy bowiem w dalszym ciągu cenną wskazówkę: „Baczcież tedy, a strzeżcie się wszelkiej chciwości, bo niczyje życie nie jest w obfitości tego co posiada".

Nie są więc Zbawicielowi te rzeczy obojętne, ale nie chce mieszać się do sporów ludzkich o sprawy doczesne. Podaje zasadę: „strzeżcie się chciwości" a zastosowanie jej pozostawia ludziom. Dlaczego? Ponieważ dziedzina Jego nauki to sprawy wieczne i duchowe w pierwszym rzędzie, a doczesne i materialne o tyle tylko o ile dotyczą tamtych. On przyszedł szukać i zbawić co było zginęło, a nie być dzielnikiem czyjegoś majątku.

Zbawiciel przez całe swoje życie wzrok ma utkwiony w cel, który przerasta wszystkie małostki doczesne, w którym jednakże mieści się rozwiązanie także ziemskich zagadnień. Boskie wyniesienie ducha ponad powszednie zabiegi dawało P. Jezusowi tę zadziwiającą mądrość w sądzeniu

o nich. Wszak tylko rzut oka z góry pozwala objąć rzecz dokładnie. Mądry wódz nie rzuca się na oślep w ogień bitwy, ale z wyniosłego szczytu śledzi jej przebieg i kieruje nią. Podobnie też dobrym doradcą może być ten, kto umie na ludzkie sprawy patrzeć z odległości doświadczenia.

Boska nauka Ewangelii wznosi umysł ludzki na niebotyczne wyżyny, skąd rozpościera się niczym nie przysłoniony, szeroki widnokrąg ludzkich spraw. Dlatego wszyscy ci, co nie stoją na gruncie Ewangelii w roztrząsaniu spraw społecznych łatwo popadają w niebezpieczną drobiazgowość, rozpraszają się wśród mnóstwa szczegółów, które im w końcu przesłaniają jasność widzenia.

Przeciwnie zaś tacy ludzie, jak seraficki Franciszek, oderwani od świata, zadziwiają głęboką mądrością w praktycznych sprawach życiowych. Biorą oni życie głębiej, bo patrzą nań z wysoka i przewidującymi radami swymi służą ludziom zamkniętym w ciasnym kręgu przyziemnych interesów.

W pełnej świadomości swego posłannictwa powiedział Chrystus: „A ja, skoro będę podwyższon od ziemi, pociągnę wszystkich do siebie". (Jan XII, 32). Pozwólmy, by Chrystus spełnił Swą zapowiedź odnośnie do nas, byśmy umieli patrzeć na sprawy społeczne z wyżyn Jego Boskiej nauki. Dopiero wówczas wysiłki nasze będą trafne i celowe.

„KATOLICKIE ZASADY SPOŁECZNE PODSTAWĄ SOCJALNEJ PRZEBUDOWY ŚWIATA"

Niechciejcie należeć do liczby tych katolików niekonsekwentnych, którzy nad głowami swymi potrząsają rozwiniętym sztandarem — jednak w prywatnym swym życiu sztandar ten tchórzliwie zdradzają! Niech ambicją waszą będzie wiarę waszą w czyn zamieniać. Nie bądźcie manekinami! Starajcie się znaleźć w gronie tych, na których w każdej chwili można zawołać: „Bywaj!" — a ci zawsze odpowiadają: „Jestem!"

(Arcb. Lionu Kard. Gerlier — na kongresie A.K.)

DLACZEGO JEST TAK ŹLE?..

Dzienniki amerykańskie przynoczą nam świeżo wiadomość, że w Indianopolis (U. S. A.) odbył się w dniach ostatnich zjazd „Amerykańskiego Stowarzyszenia Postępu Wiedzy". Na zjazd ten przybyło kilkuset uczonych, filozofów, ekonomistów, wybitnych i znanych działaczy społecznych, przyrodników i t. d.

Zjazd postawił sobie jako hasło naczelne: odpowiedź na pytanie **„dlaczego jest dziś tak źle na świecie?"**

Pytanie — zda się — proste i zupełnie nie skomplikowane... Odpowiedź powinna chyba być łatwa...

Uczeni i działacze za oceanem zrobili jednak sporą niespodziankę koryfeuszom europejskim. Bo, podczas gdy u nas na odpowiedź tę składa się cała masa recept gospodarczo-ekonomicznych, to tam poszli luminarze wiedzy i pracy społecznej głębiej.

Z wygłoszonych (licznych) referatów wynika — jako nieuchronny wyrok — jeden prosty i głęboki osąd, który brzmi:

jest dziś tak źle, bo ludzkość współczesna cierpi na brak siły moralnej.

Ten brak siły i odporności moralnej odbija się fatalnie na wszystkich dziedzinach życia, nie wyłączając — oczywiście — odcinka gospodarczo - ekonomicznego. Wszyscy uczestnicy

KOŚCIUSZKO PRZED MATKĄ BOSKĄ NIEWOLNIKÓW

Pod wieczór pamiętnego dnia 24 marca 1794 zapragnął Kościuszko wytchnienia po tylu wzruszeniach, hołdach i paradach.

Opuścił więc mieszczan, fetujących jego żołnierzy i podochocone grono oficerów, lecz dumał, dokądby się udać. — Cóż było dziś łatwiejszego dla niego, jak znaleźć towarzystwo, gdzieby się mógł rozerwać. — A jednak pragnął innego wytchnienia.

Czuł całą odpowiedzialność (1), jaką wziął na swe barki, porywając się na walkę na śmierć i życie z ciemiężcą Ojczyzny. Odczuwał lepiej, niż kto inny osamotnienie polityczne Polski, a zwłaszcza braki, szalone braki tej garści, co z nim porywała się na bój z przepotężnym wrogiem i pocieszał się tylko wspomnieniami z wojny amerykańskiej, gdzie jego wolontarjusze byli często głodni i bosi, a rzadko widywali marny żołd.

Z goryczą myślał o gorszej od przemocy — prywacie wielmożów polskich, o lekkomyślności wreszcie i rozpuście króla i jego dworu.

Sam wreszcie kajał się w duchu, że nie był też bez przygany. Ale stanęła przed nim jak żywa pierwsza miłość, — Ludwika Sosnowska, — dla której dał się ongi porąbać siepaczom i umiłowana Teklusia, która wraz z drugą Teklusią, wybranką serca dawnego jego adjutanta Kniaziewicza, obiecała się za niego modlić (2).

O jakżeby chętnie poszedł teraz do tych ukochanych osób, aby u nich zaczerpnąć otuchy i pogody ducha.

O ileż chętniej wolałby teraz bawić się jako mały chłopczyk na kolanach matki i słuchać bajki o dzielnym a czystym rycerzu, który pogromił smoka, niż dźwigać ciężar odpowiedzialności za zamach stanu, i podniesienie sztandaru wojny, skoro zawsze — dubius belli eventus (3).

Kajał się w duchu, aż nagle przy wspomnieniu o matce, błysnęła mu myśl o innej matce, której dotąd nie odwiedził jeszcze w Krakowie, ale która teraz mogła mu zastąpić tę rodzoną, mogła go pocieszyć, jak syna.

Wszak tu przy ul. św. Jana, przebywa jego krewna matka, przełożona klasztoru Panien Zakonnych pod tytułem Ofiarowania Najświętszej Panny Maryi. — Nosiła imię wielkiej pokutnicy, Magdaleny (4).

I oto ta pobożna zakonnica i znana opiekunka sierót, wydała mu się jedyną ucieczką w duchowym osamotnieniu, w tym sieroctwie wśród świata, upojonego przebytymi dopiero co uroczystościami i jeszcze większymi nadziejami.

Bez dalszego namysłu wysłał przodem adjutanta z prośbą, aby mógł otrzymać u niej posłuchanie.

Z bijącym sercem i prawie lękiem oczekiwał odpowiedzi.

Ale odetchnął. Matka Przełożona kazała prosić.

W zapadającym już mroku, owinąwszy się płaszczem wojskowym, aby go nie poznano na ulicy i nie wstrzymywano wiwatami, wyszedł spiesznym krokiem w towarzystwie adjutanta z kamienicy Szarej, dokąd po południu przeniósł swą kwaterę. Przesunąwszy się koło Domu Ubogich ks. Piotra Skargi i domków ul. Siennej, szedł spiesznie wzdłuż warowni miejskich.

Widok olbrzymiego gmachu Duchaków i szpital przypom-

---

(1) „Niech się dzieje wola Boża! Przyjmuję!" — powiedział do proszących o przyjęcie naczelnego dowództwa w powstaniu. Ob. O. Wacław, kapucyn: Kraków w r. 1794, Kr. 1894.

(2) Hoesick: Miłość w życiu Kościuszki.

(3) Wątpliwy wynik wojny.

(4) Prastellanka z domu. O. Wacław, ob. niżej.

wspomnianego (bardzo znamiennego!) zjazdu godzili się jednomyślnie na zasadę wygłoszoną tam przez prof. Dra Harolda G. Moulton'a z Brookings Institute, który uroczyście oświadczył: „o wartości ustrojów społeczno-gospodarczych rozstrzygają siły moralne, które tkwią u podstaw tych ustrojów"...

A były prezes „Stowarzyszenia Postępu Wiedzy", Dr Edwin Grant Conklin, entuzjasta wiedzy i fanatyczny wyznawca jej potęgi, głosząc — na wspomnianym zjeździe — przekonanie, że wiedza połączy nareszcie narody, musiał uroczyście i z głębi przekonania oświadczyć: „wiedza połączy nareszcie narody, **ale** do tego połączenia **potrzeba siły moralnej jako podstawy".**

Po stwierdzeniu tej elementarnej zasady życiowej nie potrzebujemy sięgać aż za ocean, bo przecież i u nas poważni uczeni i ekonomiści stwierdzili — w ten czy inny sposób — to, co tak kapitalnie ujął Z. Ludkiewicz, mówiąc: „siła moralna więcej znaczy, aniżeli bogactwo, więcej nawet aniżeli pracowitość narodu..."

Nie produkcja i systemy regulujące produkcję, nie zewnętrzne nakazy dyktatorskie, ujmujące w kleszcze całokształt życia narodu, — ale wewnętrzne siły moralne, głęboko osadzone w duszach obywateli, w najszerszych masach społeczeństwa, dają gwarancję, że będzie lepiej jutro.

Przekleństwem współczesnego człowieka, przekleństwem i naszej polskiej rzeczywistości jest — niestety — przeoczanie prawd jasnych jak słońce. Do takich prawd należy wielki dogmat życia zbiorowego, stwierdzający nieodzowność oparcia gmachu państwowości i struktury gospodarczej na wewnętrznej sile moralnej obywateli. Bez tego dogmatu, wcielonego konsekwentnie w życie, wracamy do „budowania na piasku", do efektów iluzorycznych, które nie wytrzymują próby życia.

Gdy wgryzamy się myślą w procesy, będące stałą hańbą naszego zbiorowego życia, gdy nadsłuchujemy jak raz po raz idą „spod ziemi" odgłosy roboty przeciw Ładowi i przeciw Polsce, — musimy sobie uświadomić jaskrawość nonsensu leczenia ran społecznych przez plasterki takiej czy innej koniunktury gospodarczej.

Siły moralnej trzeba, mocnej jak granit i jasnej jak słońce!

Wyszliśmy od zjazdu dalekiego, na drugiej półkuli nie dawno odbytego, a wracamy do własnej duszy, by w niej szukać odpowiedzi na pytanie, które dziś znajduje się na ustach wszystkich. „Dlaczego jest tak źle?..."

Dłaczego odpowiedzi na to pytanie nie czyni się przedmiotem dyskusyj sejmowych? Dlaczego jeszcze ciągle szuka się innej odpowiedzi, zbaczając od właściwej drogi, wiodącej do uleczenia stosunków?... **Henryk Płomieńczyk.**

Jako wzruszający przykład nawrócenia się ojca niedowiarka za sprawą syna-kapłana, można przytoczyć następujący wypadek, jaki zdarzył się w Paryżu: Pewien znany lekarz przed 10 laty wydziedziczył i wyrzekł się swego syna, gdyż ten, wbrew jego woli, wstąpił do Zakonu OO. Dominikanów i tam otrzymał święcenia kapłańskie. Niedawno lekarz ów odwiedził swego kolegę. Obaj przysłuchiwali się audycji radiowej, w czasie której lekarz nagle usłyszał głos syna, który miał właśnie w radio odczyt o wzniosłości życia zakonnego. Po skończonym odczycie lekarz natychmiast napisał do syna, podając mu rękę do zgody i oświadczając, że sam odtąd jest wierzącym.

Na międzynarodowy Kongres Eucharystyczny w Budapeszcie zgłosiło się dotychczas z Europy 48 600 uczestników — w tym z Polski 4 000. Jak donosi Komitet Kongresu, na uroczystościach kongresowych przemawiać będzie między innymi znany i głośny włoski pisarz konwertyta Gioviammi Papini.

---

niał mu wszelkie okropności polowego lazaretu. Już nawet los zamkniętych u „św. Ducha" (5), wydał mu się lepszym od jego fortuny, bo tamci tylko w imaginacji swej nosili piekło wielkości.

A on, — on naprawdę wziął zbyt wielką odpowiedzialność na swe barki i choć uwielbiany i otoczony mitem wielkości, czuł się teraz tak mały i słaby.

A przecież sam uznawał, że „pierwszy krok do zrzucenia jarzma, jest odważyć się być wolnym, pierwszy krok do zwycięstwa uznać swą własną siłę" (6).

A teraz?

Doszedł pod bramę Floriańską, zwaną dawniej Tworzyjańską i tu poznała go warta, lecz nakazał milczenie.

Pokłonił się Matce Bożej w obrazie, umieszczonym niedawno w baszcie św. Floriana i zadumał się.

Od Florencji czyli Kleparza dolatywał zgiełk rozbawionego tłumu.

Na rynku kleparskim i w Barbakanie biwakowały jego oddziały.

Jedni już spali, inni jedli obfitą wieczerzę, zgotowaną przez ofiarne mieszczaństwo florenckie, wielu zaś grało w kości przy świetle łojówek. Ale na rynku florenckim przy blasku pochodni i iluminacji po domach — barwne mundury żołnierzy wszystkich oddziałów mieszały się z pstrokatymi a powłóczystymi szatami mieszczanek i poważnymi surdutami sławetnych mieszczan. Uciecha, śmiechy i tupot setek nóg, tańczących na środku rynku, świadczyły o radości ludu.

Kościuszkę w zamyśleniu opanował smutek na myśl, że on tych wszystkich pchnął w tajemniczą i niepewną — przyszłość, na trudy, walki, śmierć nawet, a może na gorsze jeszcze: nędzę, głód, choroby i inne przekleństwa wojny, nawet — sprawiedliwej wojny.

A przecież on chciał ich tylko wyzwolić z obcej mocy.

Jakaż to ciężka wszelka droga do — wolności!

Wtem ozwał się hejnał z świątyni Mariackiej.

Ocknął się Kościuszko z dumania i przyspieszył kroku. Tylko jeszcze pozazdrościł ciszy i spokoju mnichom, zamkniętym w klasztorze pijarskim.

A oto już ulica św. Jana .— Serce zabiło mu mocno.

U wejścia do klasztoru SS. Prezentek powitała go Matka Przełożona w towarzystwie sióstr. W krużgankach tłoczyły się wychowanki klasztorne, pragnąc ujrzeć z bliska wsławionego tylu czynami wojennymi Naczelnika Siły Zbrojnej Narodowej. Nie obce im też były jego przygody z czasów nieszczęśliwej miłości, więc ciekawość ich tem bardziej rosła.

Kościuszko przemówił do nich w duchu odezwy, którą tego dnia wydał dla kobiet polskich o znaczeniu i ofiarności kobiety-Polki i tak zakończył:

— Taki jest los uciemiężonego narodu, że ani praw swoich utrzymać, ani ich inaczej uzyskać nie może, jak tylko największą ofiarą, poświęceniem zupełnem za sprawę wolności (6).

Potem Matka Przełożona zaprosiła go do rozmównicy. Zaczęli rozmowę od wspomnień rodzinnych, o czasach, gdy Kościuszko przebywał w Krakowie jako kapitan inżynierii, w dwa lata po tragicznym rozbiorze (7). Stopniowo rozmowa zeszła na tory polityczne.

— Nikt, kto cnotliwy, — mówił Kościuszko — nie pragnie władzy. Złożono ją w moich rękach na moment krytyczny. Nie

(5) Wariatów zamykano u „św. Ducha", w szpitalu, na którego miejscu stoi dziś teatr.

(6) Te i inne słowa są cytatami autentycznych wypowiedzeń się Kościuszki.

(7) Mieszkał wtedy przy Rynku Głównym nr. 44, gdzie dziś tablica pamiątkowa.

PAMIĘTAJMY O MISJACH



Rola misjonarza
w dziele kulturalnym świata

3)

Innowiercy umieją w pełni ocenić heroizm wysiłku zbożnego i nie wstydzą się schylić czoła przed bohaterską ofiarnością i czynnym manifestowaniem przekonań oraz wypełnianiem postulatów etyki Chrystusowej. Na dowód jak silnie działa moc dobrego przykładu na umysłowość narodów wschodnich, przytaczamy opinię jednego z najwybitniejszych publicystów na Dalekim Wschodzie, żyda Sokolsky'ego. Oto jego słowa: „Chrześcijaństwo wyrwało inteligencję chińską z konfucjańskiego egoizmu, wprowadziło na wyższy szczebel uspołecznienia, ukazało jej konieczność socjalnej współpracy. Wystarczy przyjrzeć się osobistościom dzisiejszych Chin. Prawie wszystkie od Suen Wena począwszy, mają zabarwienie chrześcijańskie, oczywiście nie teoretycznej lecz czysto praktycznej natury: wstrząsnęła nimi potęga przykładu. Misjonarz, który zdala od ojczyzny całkiem bezinteresownie, nawet nie żądając wprost przyłączenia się do jego Kościoła, oddaje się całkowicie obcym, który rozdziela lekarstwa, leczy rany, wstawia się za oskarżonymi u władz, wystawia się na łup rabusiów nawet z narażeniem życia, jest aż nazbyt wielkim kontrastem z żyjącymi w zbytkach tubylczymi kołami wpływowymi.

A zatem zadanie misjonarza na Wschodzie streszcza się w dawaniu żywego przykładu poświęcenia i ofiary z życia własnego. Sokolsky nie waha się stwierdzić, że im bardziej będzie wrastała liczba misjonarzy w Chinach, tym silniej także rość będzie w nich ilość znakomitych osobistości, ot tak przez prosty lecz ścisły kontakt działaczy misyjnych z ludnością.

Obok apostolstwa cichego przykładu, misjonarz oddziaływuje bardzo skutecznie na ludy zwłaszcza pierwotne, niecywilizowane przez akcję oświatową, przez zakładanie szkół i organizowanie umysłowych rozrywek. Szkolnictwo bowiem jest jednym z najszlachetniejszych środków apostołowania, a w każdym razie stanowi wyśmienite przygotowanie do świadomego i gruntownego nawrócenia. Wzorowy zakład naukowy prowadzony przez misjonarza zdobywa sobie uznanie nawet wśród jego ideowych wrogów, a w ten sposób zbliża do niego młodzież, przejmuje ją szacunkiem dla solidnej działalności pracownika ewangelicznego, burzy wały uprzedzeń i niechęci, a wreszcie otwiera serca na przyjęcie Słowa Bożego. Naprawdę zdumiewające wyniki osiągnęli misjonarze przez umiejętne krzewienie oświaty na wyspie Jawie. Oto zorganizowano tam system szkół wiejskich, polegający na formowaniu zespołu uczniów pod przewodnictwem katolickiego nauczyciela, który ma za zadanie wychowywać i zaznajamiać swoich alumnów z pierwiastkami wiedzy świeckiej. Co pewien czas wizytuje szkołę kapłan lub kleryk, który stara się nawiązać serdeczne stosunki z dziećmi, rozdaje im obrazki, fotografie, medaliki, i przy każdej sposobności napomyka im tak niby od niechcenia o rozmaitych prawdach wiary i przepisach obyczajowych, opowiada w sposób interesujący a za-

---

wiem, czy na tę ufność zasłużyłem, ale to wiem, iż ta władza jest dla mnie jedynie narzędziem dla skutecznej obrony Ojczyzny mojej i wyznaję, iż jej do końca tak zawsze pragnę, jak samego zbawienia narodu.

Przełożona znała skromność Naczelnika; nie wspominała więc o osobistych zasługach i powodzeniach Kościuszki, ani o bezgranicznym zaufaniu Narodu do jego osoby. Zrozumiała też jego dziecięcą wprost skargę na ciężar nad siły, który wziął na siebie, — to też skierowała jego myśl ku Bogu, z którym rozpoczął powstanie, święcąc pałasze w kościele OO. Kapucynów (8).

— Z łaski Pana Boga wszechmogącego, — mówiła — na pociechę wielką utrapionym, mamy Matkę, o której pieśń nasza powiada:

Ta Niebieska Królowa wielkiemi cudami,
Napełniła Koronę Polską pociechami.
W chorobach, utrapieniu, o co ją kto prosi,
Dobrodziejstwo, pociechę wnet od niej odnosi (8).

— Szczególna Jej protekcja i w tym razie obroną będzie.

— I nasz kościół św. Jana Krzciciela i św. Jana Ewangelisty ma obraz cudowny Najświętszej Panny Maryej, z szczodrobliwej łaski Boskiej objawionego w roku Pańskim 1633; rozchodzi się sława wielka o tym przezacnym obrazie nie tylko w mieście Krakowie, ale i po różnych krajach i prowincjach Królestwa polskiego. Pieśń o tym śpiewa:

Z daleka utrapieni, gdy się uciekają,
Do tej Panny, pociechy znacznej nabywają,
Nie wzgardza Matka Boska grzesznych modlitwami,
Wszystkim przychylna, wszystkich karmi pociechami —

— Ona objawi się i nam jako w szyku obóz silny.

„W szyku obóz silny!" — te słowa uderzyły Kościuszkę.

— Tak, tak przecież codziennie śpiewa cała Polska w godzinkach. — O tym Mama zawsze rano pamiętała!

Kościuszko przeniósł się myślą do Mereczowszczyzny i ujrzał, jak żywą, swą Matkę, krzątającą się po małej izdebce, gdzie urodził się i wychował.

Wzruszenie ogarnęło go tak silnie, że nie był już zdolny do dalszej rozmowy.

Oczy mu zwilgotniały.

Milczenie przerwało dopiero wejście siostry zakonnej, która przyniosła nowe płonące świece, oprawione w starodawnym kandelabrze.

Kaściuszko wstał.

Bez słów oboje porozumieli się.

Matka Przełożona poprowadziła go korytarzem do kościoła św. Jana przed główny ołtarz, w którym mieści się cudowny Obraz.

W świetle świec zabłysła gwiazda na czole Matki Bożej Niewolników.

Srebrna różyczka, dar nieznanego mieszczanina krakowskiego z r. 1636 (9), zdawała się poruszać w prawicy Matki Bożej. Z pod purpurowej sukienki wysuwała się błogosławiąca rączka Bożego Dzieciątka. W chybotliwym świetle świec mieniły się też wota, naszyte na czerwonym pluszu i srebrna sukienka, sprawiona w pamiętnym roku odsieczy wiedeńskiej.

— Tu — —mówiła Matka Przełożona — modlił się 23 lutego 1684 roku król Jan Sobieski, po wiktoryji wiedeńskiej obchodząc świątnice krakowskie z dziękczynieniem.

— Te wota — wskazała — przeróżne wyświadczają dobrodziejstwa, które ludzie przy tym Obrazie na każdy dzień otrzymywają.

---

(8) Ob. też tablice na kaplicy loretańskiej w kościele OO. Kapucynów i na domu naprzeciw.

(8) Cytaty i inne zdania ob. O. Wł. Szołdrski: Cudowny obraz N. Panny w kościele św. Jana w Krakowie, Cieszyn 1920.

(9) Dn. 16 maja doznał nieznany ofiarodawca wielkiego dobrodziejstwa, ale prosił, aby nie zapisywać jego nazwiska.

razem bez specjalnego wstępu różne epizody i historie z Pisma św. Z biegiem czasu te praktyczne uwagi moralne narastają w duszy dziecka i układają się w pewien logiczny porządek i system. Opowiadania ewangeliczne zręcznie dobierane przez misjonarza nabierają coraz to więcej sensu, znaczenia i jasności w oczach wychowanka, który obserwując bacznie ton mowy i pietyzm swego nauczyciela, z jakim ten wyraża się o Chrystusie Panu, Najśw. Dziewicy i innych rzeczach dotyczących religii, sam mimowoli niejako przejmuje się wzniosłymi uczuciami a wreszcie upewniony ostatecznie przez misjonarza co do istoty i celu religijnego uświadamiania, prosi o chrzest. I zwykle taki konwertyta odznacza się niesłychaną gorliwością w szerzeniu Wiary św., a, co najważniejsze, wykazuje ogromne zrozumienie prawd i dogmatów chrześcijańskich. Toteż w mig po chrzcie takiego alumna następuje nawrócenie jego rodziców, rodzeństwa, krewnych, przyjaciół, tym bardziej, że i sam kapłan odwiedza poszczególne rodziny, zaprasza na nauki i w możliwie najprzystępniejszy sposób zaznajamia z podstawowymi zagadnieniami życia, z jego początkiem, celem i końcem. Przez młodzież działa na starszych. Stwarza sobie zastęp małych apostołów, należycie uświadomionych i wyszkolonych zarówno w sprawach religii, jak i w kwestiach nauk świeckich, którzy pracują pod jego dyrektywą i stosują się do jego wskazówek. Ta nowa, oryginalna krucjata dziecięca oddaje misjonarzowi nieocenione usługi w pracy apostolskiej. Tam, gdzie jego wymowne perswazje i argumenty okażą się bezpłodne, bezowocne, jasna i bystra logika małej dzieciny działa często cuda i nieprawdopodobne wprost nawrócenia.

Ze szczególnym naciskiem należy podkreślić, że szkoły katolickie, organizowane przez duchowieństwo na terenach misyjnych nie mają na celu wyłącznie kształcenia, czyli podawania wiedzy świeckiej. Wszystkie wysiłki katolickich wychowawców zmierzają przede wszystkim do urobienia charakteru chrześcijańskiego. Środki, jakimi się posługują, są jednak ściśle dostosowane do okoliczności i warunków miejscowych.

(C. d. n.)

Bliźni. — Ulica ożywiona w Berlinie... Auto przejechało żebraka, już po nim... Zanim lekarz nadejdzie, dusza uleci z ciała... Tłum robi uwagi i jest bezradny. Wtem młode dziewczę przypadkiem przechodzące tą drogą, rzuca okiem na konającego, przeciska się doń, chwyta za rękę i mówi pochylona, do ucha: „Ja wam pomogę... Proszę mówić za mną, Ojcze nasz, któryś jest w niebiesiech, święć się Imię Twoje“...

Zrobła się cisza wokoło... Nadjeżdżający lekarz zdejmuje kapelusz, a za nim i drudzy. — Nikt nie pomógł, jeno jedno gorejące serce ludzkie w swej dobroci nie lękające się nikogo i niczego...

Oto bliźni. „Orka“

Według „Diaro Romano e Vaticano“ na r. 1938 istnieje w stolicy Włoch Rzymie, łącznie z miastem Watykańskim 423 kościołów, 218 publicznych kaplic, 70 oratoriów oraz 108 od r. 1870 dla służby Bożej zamkniętych kościołów, kaplic i t. p. Od r. 1930 otwarto 28 nowych kościołów, 3 kapl. i 17 prowizorycznych miejsc przeznaczonych dla Służby Bożej.

W Clifton Heights (Amer. płn.) odbyło się uroczyste poświęcenie kościoła polskiego pod wezwaniem N. Serca Jezusowego.

Tu — ciągnęła z przejęciem — jeden więzień, rodem z Prus, skazany na ścięcie, przybył, aby podziękować, że uszedł kaźni, gdy się ofiarował Matce Boskiej. Tu wotum, jak i kajdany, w których był na placu, do obrazu tego ofiarował.

— Otóż one — wskazała na kajdany wiszące na boku ołtarza.

— Zapisane to jest w naszej Metrica miraculorum (10).

— Wykaz cudów.

Jednak jest i takowa opowieść, że jako flos campi odore flagrans (11), miły a wdzięczny pokazał się ten obraz Panny Przenajświętszej wonnością wdzięczną dobrodziejstwa i wsławiony jest bardzo przez jednego więźnia żołnierza, z pogańskich rąk wyswobodzonego, a przedtym studenta przy tutejszym miejscu, w którym fundamenty nauk zakładał (12). Ten w okowach ciężkich będąc, wspomniał sobie, że niegdyś przed tym Obrazem modląc się, pociech dusznych doznawał, ofiarował się do niego, prosząc Panny Najświętszej o wyswobodzenie z niewoli, o czym zaledwie pomyśliwszy, łaski doznał: albowiem Panna Najświętsza cudownie z więzienia ciężkiego i strażą obsadzonego, wnet go wyswobodziła i we mgnieniu oka na granicach Polski postawiła, mówiąc: „Idźże tam, a okowy, opadłe z siebie, na miejscu tamtym, gdzieś zamyślił, ofiaruj, co on z chęcią uczynił i one na wieczną pamiątkę dobrodziejstwa, sobie za przyczyną Panny Najświętszej danego, tu zostawił. Stąd może to każdy Najświętszej Pannie przyznać, że przy tej świątyni mieszka Światło i Wódz w ciemnych ścieżkach, Pociecha utrapionych.

— Szczęśliwyś zaprawdę Krakowie, — mówiła z wzrastającym zapałem Zakonnica, zwrócona twarzą do ołtarza — gdy masz między murami in suis visceribus (13) nie tylko contra ferocissimos quosque hostes propugnaculum (14), ale też i dla dziatek swoich niebieską Mistrzynię i Nauczycielkę, masz wielki i nieoszacowany klejnot w kościele św. Jana Krzciciela, Obraz Cudowny Najświętszej Panny, za której przyczyną, rządem i funkcją Universae Reipublicae Polonae semper bene fortunabitur (15).

Kościuszko patrzał zdumiony na pokorną i cichą zawsze Zakonnicę, której głos rósł i potężniał, a twarz zdawała się natchnioną. Gdy skończyła, podszedł do stopni ołtarza, ukląkł i rzekł z mocą:

— Błogosław mi, Matko!

Na te słowa wzdrygnęła się Matka Przełożona. Oczy jej przygasły, spuściła je zawstydzona, znów się przygarbiła i rysy twarzy odzyskiwały swój zwykły wyraz dobroci i spokoju.

Nastała — chwila milczenia, — tylko przy głównym ołtarzu syczał kaganek, blado oświecający mury. Siostra zakonna stała jak urzeczona. A Matka Przełożona, uspokojona już, sięgnęła po ogarek, zapaliła go od kaganka, przeniosła światło na świece ołtarza i rzekła cichym, ale głębokim głosem:

— Niech Cię sama Matka Boża błogosławi!

Kościuszko zatopił się w modlitwie.

—x—

Rozpaliło się powstanie, rozszalała burza wojenna nad Polską, a w cichym klasztorze zapisano pod rokiem kościuszkowskim jeszcze jedną, skromną, ale wymowną wiadomość:

— Srebra i złoto z kościołów na zasiłek powstającego narodu zabrane.

Dr. E. Jelonek

(10) Wykaz cudów.
(11) Kwiat, płonący wonią pól.
(12) Przy kościele św. Jana była szkoła. Opiekę nad kościołem objęły SS. Prezentki dopiero 7 grudnia 1726.
(13) W swym wnętrzu.
(14) Osłonę przeciw najsroższym jakimkolwiek wrogom.
(15) Całej Rzeczypospolitej Polskiej zawsze dobrze będzie się szczęściło.

ŚWIĘTY FRANCISZEK Z ASYŻU PATRONEM AKCJI KATOLICKIEJ



Pierwsze zadanie Katolickich Stowarzyszeń

„Spełniając swój cel podstawowy, Stowarzyszenie wykonuje w szczególności następujące zasady: 1. krzewi prawdy religii katolickiej, jej zasady moralne i praktykę w życiu indywidualnym i zbiorowym".

—oOo—

Zadań wspólnych dla wszystkich czterech K. Stowarzyszeń jest sześć. Niektóre ze Stowarzyszeń mają jeszcze zadania specjalne. Pierwsze z nich mówi o religii. Każde z tych zadań należy spełnić wobec siebie, a następnie apostołować wśród bliźnich.

Aby krzewić prawdy religijne, trzeba je najpierw poznać i zrozumieć. Ze wstydem musi się przyznać, że nasi katolicy, nieraz niby bardzo porządni, nawet czasem należący do t. zw. inteligencji, a tym więcej ludzie niewykształceni, stanowczo za mało znają naszą religię. Wszyscy członkowie K. Stowarzyszeń powinni, na nowo, powtórzyć sobie mały katechizm, co przyda się nawet tym, którzy go dobrze znają. Nawet byłoby pożytecznie, gdyby przewodniczący — jak w szkole — zadawali części katechizmu do nauczenia się, a potem, na zebraniach, przepytywali członków. Bardzo odpowiedni do tego celu byłby Mały Katechizm Lwowski (cena 30 gr.).Do lepszego poznania religii posłuży najdoskonalsza książka na świecie: „Cztery Ewangelie'. Obecnie można ją dostać nawet w ładnej oprawie za jeden złoty. (Tow. św. Pawła, Częstochowa, Al. Wolności 56, albo OO. Jezuici, Kraków ul. Kopernika 26).

Do rozszerzania wśród członków Akcji Katolickiej, a także wśród ogółu, nadają się ulotki religijne, wydawane przez ks. Kochańskiego (Wilno, ul. Zamkowa 8), po cenie 1 gr., albo 2 gr., a wyszło tych ulotek kilka set. Do dalszego kształcenia się w religii można by polecić bardzo wielką liczbę książek i gazet religijnych.

Nauka religii jest bardzo ciekawa, interesująca i z pewnością przyniesie nie tylko pożytek, lecz także wiele zadowolenia.

Nie można jednak poprzestać na poznaniu wiary, trzeba ją wprowadzić w życie. Należący do K. Stowarzyszeń mają zdobyć się na wielką odwagę i powiedzieć sobie: ja chcę być świętym, mam do tego prawo i obowiązek, a więc zrobię wszystko, co potrzeba, abym świętym został. Można być zamożnym, wesołym, towarzyskim, to świętości nie nie przeszkadza, trzeba tylko tak urządzić swoje życie, jak tego P. Bóg wymaga.

Osobista świętość mogłaby wystarczyć dla jakiegoś pustelnika. albo w zamkniętym klasztorze. Człowiek żyjący na świecie, a szczególnie należący do K. Stowarzyszenia, ma jeszcze wiarę wśród bliźnich rozszerzać, bliźnich do Boga przyprowadzać i wiary bronić. Przede wszystkim rodzice mają uczyć swoje dzieci religii od najmłodszych lat tak, aby dzieci przychodzące do szkoły, już umiały i rozumiały pacierz. Jest także wiele dzieci (czasem nawet starszych) opuszczonych, zaniedbanych, które dały by się nauczyć. Rozszerzanie prasy katolickiej (t. j. ulotek, gazet i książek) ma bardzo wielkie znaczenie i w ten sposób można zrobić bardzo dużo dobrego. Wyjątkowo tylko dawać druki darmo, bo kupione są więcej cenione i szanowane, ale za darmo dawać swój trud wyszukania, sprowadzenia, namowy, czy — przy wspólnym zakupie — wymiany. Dobra prasa to pradziwe, nawet wielkie, apostolstwo.

Trafiają się ludzie, którzy albo z powodu błędu, albo ze złej woli, zwalczają religię, Kościół, czy też niektóre zasady katolickie. Takich trzeba się starać znać, wybadać, o ile się da, to nawrócić, a w każdym razie przeciwstawiać się ich szkodliwemu działaniu. Nieraz trzeba się z tego powodu narazić na przykrości i napaści, ale co by wartał katolik, a szczególnie członek Akcji Katolickiej, gdyby się bał trochę pocierpieć dla naszego Zbawiciela.

Zachęcanie do częstej spowiedzi, do rekolekcyj, ułatwiania spowiedzi chorym, dbałość o piękno kościoła, o usuwanie zgorszenia, pamięć o misjach zagranicznych, są objawami prawdziwej i gorącej miłości Boga.

Należy przedstawiać — bo tak w rzeczywistości jest — religię nie jako ciężki, ponury, obowiązek, lecz jako dobrą, radosną nowinę, jako źródło szczęścia wiecznego, a nawet, doczesnego. Religia jest przyjaciółką wszelkiej prawdziwej wiedzy, wolności, godziwej radości i wcale nie zakazuje starań, a nawet walki o sprawiedliwość t. zw. wymienną i społeczną.

Co do siebie ma każdy członek Akcji Katolickiej spełniać wszystkie zadania, ale wystarczy, jeśli zajmie się **propagandą** tylko jednego zadania, odstępując propagandę innych zadań, innym współczłonkom K. Stowarzyszenia. Także więc i do tego pierwszego zadania dobrać kilku członków K. Stowarzyszenia, wyznaczyć im zakres działania i nałożyć na nich odpowiedzialność za należyte wykonanie.

Ks. L. Zaziemski

DLA MŁODZIEŻY

OBRAZKI Z ŻYCIA ŚW. FRANCISZKA SERAFICKIEGO



Św. Franciszek daje biednemu swoje szaty

Weź to, bracie! Ty stokroć bardziej potrzebujesz
Szat tych, niźli ja, nędzny, niegodny rab Boży!
Mnie ciepło... Ty, gdy ciepło już poczujesz,
Westchnij za mnie! Ten szczęśliw, kto wszystko
swe złoży
Bogu w darze!... Idź, pomnąc, że jedna jest droga
Dobra — ta, co wąską ścieżką prowadzi do Boga!

A. T.

RYCERZE KRÓLESTWA CHRYSTUSOWEGO

Pełen wątpliwości co do swego powołania, klęczał zmęczony Franciszek przed starym obrazem Zbawiciela u św. Damiana. Nagle tajemniczy głos Chrystusa budzi zemdlonego Franciszka.

— „Franciszku, czy nie widzisz, że mój dom upada? Idź i podeprzyj go!"

Franciszek mniemał, że otrzymany nakaz odnosi się do zniszczonego kościółka św. Damiana, w którym się właśnie modlił. Mimo słabego zdrowia nie zwleka ani chwili. Natychmiast staje się murarzem i budowniczym kościoła. — Wnet jednak oznajmia mu Pan wyraźnie, że nakaz otrzymany, inaczej trzeba rozumieć. Kościołem owym jest ześwieczcony i osłabiony Kościół Chrystusa na ziemi. I znów bez wahania zaczyna Franciszek wykonywać swe nowe apostolstwo nakazane mu przez Chrystusa w bohaterskim duchu św. Piotra i ognistą duszą św. Pawła; apostolstwo czynu i słowa. W ten sposób staje się odważnym bojownikiem o wewnętrzne odrodzenie i rozszerzenie Królestwa Chrystusowego na ziemi — Kościoła. Wnet walczą z nim tysiące jego towarzyszy z pierwszego Zakonu o ten sam ideał. Znajdziemy ich w każdym zakątku świata. Duchowne córki Franciszka z drugiego Zakonu — Klaryski — wspierają go w tej walce modlitwą i ofiarą za cichymi murami klasztornymi. Także trzecia armia Franciszka, od początku swego istnienia poszła śladami swego św. Założyciela. Tercjarze całego świata, wszystkich stanów, i każdego wieku, tworzyli i tworzą, można powiedzieć, pospolite ruszenie pod wodzą pierwszego Zakonu.

Niemożliwością jest o wszystkich coś powiedzieć; temat jest bardzo obszerny. To co tu się znajduje to tylko wyjątki z ogromnej mozaiki, na której jest przedstawiony tłum naprawdę wielkich tercjarzy, którzy w walce o Królestwo Chrystusowe — Kościół — wsławili się szczególnie. O tym, że już tercjarze w swej dawnej przeszłości wsławiali się jako bojownicy o Królestwo Chrystusa, mówi nam skarga cesarza niemieckiego Fryderyka II, który pełen złości zawołał: „Tym, kto moje plany" — oczywiście wrogie Kościołowi, — krzyżuje, to III Zakon!" Oto chwalebne świadectwo dla walczących tercjarzy w początkach ich istnienia. Kto zaś był tym największym bojownikiem, który się odważył publicznie przeciwstawić temu potężnemu cesarzowi niemieckiemu i jego wrogim zakusom przeciw Kościołowi? Słuchajcie i podziwiajcie! Słaba, trzynastoletnia dziewczyna, młoda tercjarka Róża z Witerbo, która z krzyżem w rękach odważnie i nieustraszenie na ulicach i placach swego miasta potępia występki swych współobywateli i wzywa do nieustępliwego oporu przeciw cesarzowi i jego wrogim Kościołowi planom.

Innym z pierwszego okresu rozkwitu tercjarzy, co odważnie toczył bój i walczył swą lwią siłą o Królestwo Chrysusa, jest zmarły w 1252 r. **św. Ferdynand**, król Asturii i Kastylii. Przeszło 400 lat walczyli już jego poprzednicy z islamem, który zalał większą część półwyspu hiszpańskiego. Jego hasłem było: „Walczyć i umrzeć dla Chrystusa i Jego Królestwa!" Co roku zdobywa nowe twierdze, aż w końcu kończy swe życie w Sewilli, w której z garstką chrześcijan oblegany przez 400 tysięcy mahometan kończy swe waleczne życie. Nie

mniej wsławił się jego stryj — patron męskiej gałęzi tercjarzy — **św. Ludwik IX,** król francuski. Słynie on zwłaszcza z swych zwycięskich wypraw do Ziemi św. Najpierw walczy jednak św. Ludwik w ojczyźnie przeciw Albingensom, niebezpiecznej i wrogiej Kościołowi sekcie, która zwłaszcza w połudn. Francji była rozpowszechniona. W czasie jednej wyprawy zapadł w ciężką chorobę. Dwa razy jeszcze jednak bierze krzyż. Pierwszy raz wpada w ręce Saracen ów. Na drugiej przez niego podjętej wyprawie umiera wskutek zarazy. Do ojczyzny przywieziono już tylko zwłoki jego.

Po zgonie „herolda P. Boga"...

Jestem do głębi przejęty śmiercią Karola Huberta Rostworowskiego...

Żywo stoi mi przed oczyma duszy dom żałoby przy ul. Gontyna. Na ziemi prawie — bo jeno na bardzo nieznacznym podwyższeniu — leży prosta trumna, obok niej proste gromnice, żółte, woskowe świece. Nad trumną, wysoko, duży krucyfiks. Krucyfiks jest też tylko ozdobą jedyną ubogiej trumny...

Trumna ta kryje jednak śmiertelne szczątki tego, co był klejnotem drogocennym w skarbcu ducha narodowego, poetą z Bożej Łaski i twórca na wielką miarę.

...Trumnę tę jednak oplata atmosfera, która wprost wiedzie w zrozumienie najistotniejszych wartości Karola Huberta Rostworowskiego. Oplata ją atmosfera wiary, czerpanej jakby wprost z katakumb... Gdy klęczę w kąciku pracowni znakomitego pisarza, złożonego w tej chwili tak pokornie na podłodze werandy, z której za życia pieścił oczy widokiem Wisły, nie mogę płakać — po stracie przecież naprawdę niepowetowanej... Rodzina, przyjaciele klęczą tuż przy trumnie i odmawiają Ojcze nasz, a potem: „Kto się w opiekę odda Panu swemu", całe, zwrotka po zwrotce, a z takim akcentem pewności, jaki rodzi się tylko z głębokiej i żywej wiary, która patrzy szeroko otwartymi oczyma i widzi nie zmarłego, ale jego szczęście wieczne...

W modlitewnej atmosferze oplatającej trumnę Karola Huberta Rostworowskiego, widzę jasno ostatnie lata jego życia, kiedy to — po poprzednim „poszukiwaniu Boga" — u stóp Chrystusa znalazł ukojenie i przystań dla swej duszy.

Trawiła go długa, siedm lat trwająca choroba... Trawił go nie mniej ogień Boży, który rozpalał do czerwoności jego umiłowanie Prawdy. I wówczas — mimo swej choroby — prężył się wewnętrzną siłą duchową i rzucał gromy w społeczeństwo, wołając: „nie wolno", lub przestrzegając przed grożącym niebezpieczeństwem...

Aż się spalił w tym ogniu Bożym, który podsycał u schyłku życia przyjmowaniem w każdą sobotę P. Jezusa w Najśw. Sakramencie, goszcząc Go w ścianach swego mieszkania będącego „więzieniem", dla tych, co patrzyli na chorego, a kuźnicą ognia i zapału apostolskiego dla gorącego serca poety.

...Gdy w piątek, nad ranem, dnia 4 lutego b. r. przyszedł gwałtowny, zupełnie niespodziewany wybuch krwi, zwiastujący koniec, żona pyta go: „wierzysz?" „Wierzę" szepcze ostatnim wysiłkiem. „Kochasz Pana Boga?" — „Całym sercem..." odpowiada i traci przytomność. Wezwany kapłan nadbiega, by Olejami świętymi pokrzepić na drogę daleką to serce, wybijające ostatnie takty „pieśni nad pieśniami" ofiarnej służby dla Boga i Ojczyzny.

Żałobny mowca, ks. rektor Michalski Konstanty, słusznie wieścił całej Polsce zgon „herolda Pana Boga". Bo heroldem Pana Boga był całe swe życie Rostworowski i umarł, jak przystało na herolda Bożego.

Na nim ziścił się ideał apostolstwa, który streszcza się w tym, że miał nie tylko pełne usta Boga i Chrystusa, ale że miał przede wszystkim Bogiem i Chrystusem serce wypełnione po brzegi! I — nasi apostołowie, szczególnie w Akcji Katolickiej, niech poglądają często ku temu orłowi myśli i słowa, który wcielił wspaniale w sobie: wzór apostolstwa! Dużo się nauczą, rozważając cechy prawdziwego apostolstwa... u mogiły Rostworowskiego na cmentarzu Zwierzynieckim, opodal kopca Naczelnika Kościuszki.

Nauczą się, nadsłuchując ech, idących od tej skromnej mogiły, że apostolstwo współczesne musi ogarnąć gorącym sercem i zorganizowanym wysiłkiem dziedzinę społeczną. Przypomni im Rostworowski wielkie społeczne przykazanie chwili, bo przecież on to właśnie po habit albertyński wyciągał rękę, by się oddać pracy nad najbiedniejszymi. On to, nie mogąc stanąć u boku Brata Alberta w państwie największej biedy, stał się heroldem pomocy społecznej i katolickiego społecznego czynu ,apostołując żarliwie na tym doniosłym odcinku.

Na progu roku jubileuszowego 50-lecia albertyńskiego habitu (1888—1938) odszedł ten, o którym zupełnie tak samo jak o Bracie Albercie można powiedzieć: „rany społeczne jak prostymi środkami leczyć — on wskazał. Że i dziś jeszcze żyć można po chrześcijańsku — on udowodnił..." Dodajmy, że udowodnił to w sposób naprawdę wspaniały. I to jest jego pierwszorzednym tytułem do wielkości — przed Bogiem i historią.

Cześć świetlanej pamięci rycerza bez skazy na Parnasie polskim, który z chlubą znaczył się Krzyżem. Znaczył się nim mdlejącymi rękami przed zgonem... To była jego ostatnia czynność na Bożych ordynansach, echo jego własnych słów z „Confiteor":

„...na piersi, jak na czole domu, zawiesiłem znak Krzyża!"

Ks. Henryk Weryński

P O D Z I Ę K O W A N I E .

Dzięki TERKAPO został wykonany dla kościoła w Poborowicach nowy ołtarz w stylu gotyckim z dębiny ze złoceniami bardzo pięknie i sumiennie. Ołtarz zadowolił całkowicie parafian tutejszych, za co parafianie razem z księdzem proboszczem serdecznie dziękują i polecają innym tę nową placówkę katolicką.

Poborowice, 5 lutego 1938 r.

Ks. Wojciech Dunal.

CZEŚĆ NIEPOKALANEJ BOGARODZICY W ZAKONACH SERAFICKICH

BAZYLIKA NAZARETAŃSKA W RUINACH

Bazylika Nazaretańska kryjąca w swych murach drogi skarb domku Najśw. Marii Panny, była, jak już widzieliśmy, przedmiotem szczególnej czci gorących serc chrześcijańskich zwłaszcza w okresie wypraw krzyżowych. W ślad za królami (św. Ludwik) i zakonodawcami (św. Franciszek) ciągnęły rzesze pobożnych, pątników wszelkiego stanu, odzianych w purpurę, albo tylko prostą siermięgę lub szary habit zakonny, by uczcić to miejsce, gdzie „Słowo ciałem się stało". Tam spędzają noce całe na rozmyślaniu i adoracji, tam karmią się tym Słowem ucieleśnionym w Komunii świętej.

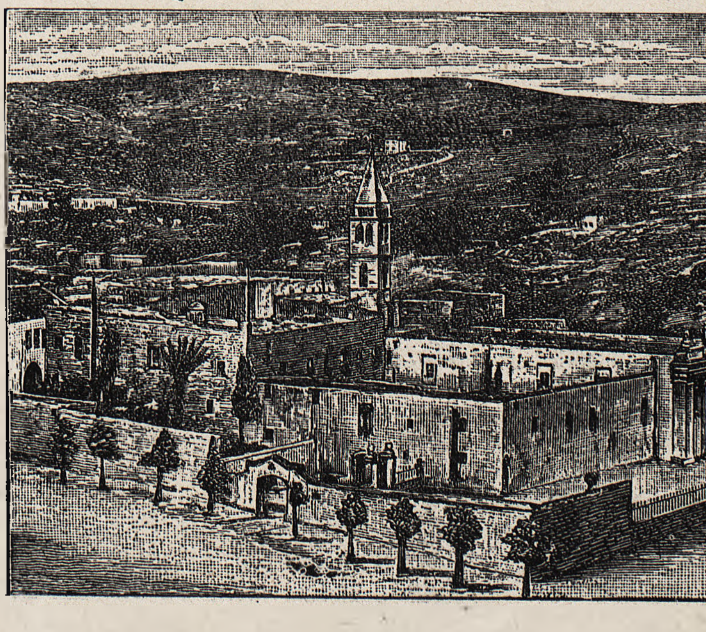
Nie długo jednak będzie się cieszył świat chrześcijański swym skarbem. W r. 1263 cała Galilea wraz ze swymi pamiątkami wpada na nowo w ręce Muzułmanów. Albowiem wiosną tego roku sułtan Kairu (w dolnym Egipcie) Bilbars Bondokdar zajmuje Naim, górę Tabor i wszystkie osiedla galilejskie puszczając je z dymem. Podobny los spotkał również święte miasteczko Nazaret wraz z bazyliką domku Najśw. Dziewicy. Wieść o katastrofie w Nazaret doszła do uszu papieża Urbana IV i świętego króla Francji Ludwika, Rycerza Chrystusowego; smutnym echem odbiła się następnie po całej chrześcijańskiej Europie, wyciskając wszystkim łzy żalu i tęsknoty za dobrem utraconym. — Bóg jednak oszczędził smutku swym wiernym, gdyż podczas zniszczenia Nazaretu runęła w gruzy tylko pomnikowa bazylika, a nie domek św. Familii, jak się na pierwszą wieść zdawało. Krypta podziemna bazyliki wraz z mieszkaniem świętej Rodziny Nazaretańskiej ocalała z powszechnej katastrofy.

O zachowaniu podówczas świętego domku świadczą nam dokumenty dwóch wiarogodnych pątników: Burcharda z Barby i Rycholda z Monte di Croce. — Burchard, dominikanin, w swoim „Opisie Ziemi Świętej" w jakie piętnaście lat po zniszczeniu bazyliki wspomina tylko o miejscu zwiastowania anielskiego, o miejscu podziemnym, do którego prowadzą (schody) stopnie. Zastanawiając się nad położeniem miejsca sam przychodzi do przekonania, że wyższe położenie terenu wokół sanktuarium nie skądinąd pochodzić musi, jak tylko z ruin zawalonej świątyni. — Jeszcze wyraźniej świadczy Rychold, kiedy pisze: „znaleźliśmy wielką świątynię, ale prawie całą zniszczoną; nic zostało nic, tylko sama cela, gdzie miało miejsce Zwiastowanie; ją jedną Pan zachował na pamiątkę swej pokory i ubóstwa. Datę pielgrzymki i dokumentu Rychoda uczeni naznaczają na rok 1289. Świadectwo powyższe jest decydujące o istnieniu w Nazarecie domku Najśw. Marii Panny przy końcu XIII wieku.

PRZENIESIENIE DOMKU DO TERSATTO

Widzimy w jakim niebezpieczeństwie znajduje się teraz domek. Znikła z widowni wielka bazylika, nic go już nie ochroni od wpływów powietrza i zmian atmosfery, a jeszcze bardziej od świętokradzkich rąk muzułmańskich. Bóg atoli przyjdzie z pomocą i uczyni nawet cud, by uchronić tę perłę Kościoła katolickiego. Jesteśmy w r. 1291, w dniu 10 maja. Pogodne słońce wiosenne roztoczyło swe blaski nad całą okolicą dalmatyńskiej zatoki Rieki. Mieszkańcy Tersatto, jednej z wiosek tego malowniczego kraju, znaleźli na swym wzgórzu domek niejaki w formie kościoła. Z bojaźnią wchodzą doń. Zdziwieni, na jednej ze ścian domku oglądają przepiękną statuę Matki Bożej z Dzieciątkiem. Boskie Dzieciątko prawą ręką błogosławi wchodzącym, w lewej dzierży mały złoty glob ziemski. Na ścianach domku widniały freski, przedstawiające świętych wschodnich. Prostym Dalmatyńczykom, mieszkańcom spokojnego kraju Europy nad brzegiem Adriatyku, nie przyszło na myśl, żeby ta skromna kaplica, a raczej domek, miała pochodzić z Galilei z Nazaretu. Dopiero sama Najświętsza Maria Panna objawiła choremu ks. Aleksandrowi, proboszczowi w Tersatto, że to sam Bóg swą wszechmocną dłonią przeniósł cudownie domek Nazaretański i tak tym skarbem obdarzyć chciał jego parafię, owszem, całą Europę, cały Kościół Zachodni. Cud ten potwierdza Bóg nowym cudem, a mianowicie Najśw. Maria Panna uzdrawia z niemocy chorego ks. Proboszcza. Tak proboszcz uzdrowiony i wdzięczny za szczęśliwą wiadomość, jak również poinformowany o tym fakcie pan pobliskiego zamku hr. Mikołaj III Frangipani wysyłają natychmiast do Nazaretu komisję złożoną z czterech roztropnych ludzi, by zbadać na miejscu i przekonać lepiej siebie i drugich o prawdziwości faktu. Komisji przewodniczył sam proboszcz ks. Aleksander. Po długich mozołach dotarli do Nazaretu zbadali dokładnie fundamenty pozostałe w krypcie; wymiary ich zgadzały się całkowicie z wymiarami domku przyniesionego. Uradowani wrócili do Tersatto, gdzie zgodnie podpisali dokument o autentyczności faktu przeniesienia domku nazaretańskiego na wybrzeże Dalmacji. Niestety, cenny ten dokument nie dotrwał do naszych czasów.

Widok klasztoru w Nazaret, gdzie znajdował się dawniej św. Domek



Z uchwał Pierwszego Polskiego Synodu Plenarnego w Częstochowie w 1936 r.

2)

V. O ZASADACH MORALNYCH W ŻYCIU PUBLICZNYM

„Katolicy powinni zapoznać się z katolickimi zasadami moralnymi życia publicznego i być ich zdecydowanymi rzecznikami w teorii i praktyce. Zarówno duchowieństwo jak i katolicy świeccy lojalnie spełniać będą obowiązki obywateli Rzeczypospolitej Polskiej, zgodnie z etyką katolicką okazując należne poszanowanie prawowitym władzom i zachowując ustawy. Przeciwstawiać się należy błędnym doktrynom politycznym, według których wszystkie dziedziny życia powinny być poddane władzy i kontroli państwa tak, iżby mu podlegały nawet sprawy sumienia, władza Kościoła Katolickiego oraz wszystkie bez wyjątku prawa tak jednostek jak rodzin społeczeństwa". (art. 70, § 1, 2 i 3).

„Synod Plenarny wzywa katolików mających udział w rządach Rzeczypospolitej, lub należących do Izb Ustawodawczych, aby w spełnianiu swych obowiązków i ustanawianiu praw kierowali się zasadami katolickimi". (art. 71).

„Katolicy, spełniając wobec swego narodu służbę solidarności narodowej, krzewienia kultury rodzimej i, w miarę sił, pomnażania dobrobytu własnego narodu, powinni się pilnie wystrzegać błędów szowinizmu nacjonalnego i zwalczać napór pogańskiego rasizmu". (art. 72).

„Duchowieństwo i świeccy powinni znać podane w encykikach społecznych zasady etyczne i prawne, według których co prędzej dokonać należy naprawy stosunków społecznych". (art. 73).

„Katolicy powinni brać jak najliczniejszy udział w kształtowaniu i naprawie stosunków społecznych według zasad sprawiedliwości i miłości usuwając nienawiść i walkę klasową oraz ułatwiając wszystkim uzyskanie pracy i możność odpowiedniego bytu. Między innymi dążyć należy do tego, by się w duchu społecznych zasad katolickich układały stosunki pomiędzy pracodawcami i pracownikami, by usunięto bezrobocie i bezdomność i by poprawiono ciężkie warunki wsi, robotników i proletariatu". (art. 74).

„Katolicy niech się starają zajmować przednie miejsca w życiu kulturalnym, przenikając je duchem wiary". (art. 75).

VI. O PISMACH I WYDAWNICTWACH KATOLICKICH

„Z uwagi na doniosłe znaczenie prasy w kształtowaniu zasad życia, Synod Plenarny wzywa: a) pisarzy i dziennikarzy, aby oddawali swe zdolności na służbę Królestwa Bożego; b) duchowieństwo i katolików świeckich do popierania i szerzenia dobrych książek, dzienników i pism wydawanych w duchu katolickim". (art 76, § 1),

„Wierni nie powinni się uchylać od prenumerowania i czytywania katolickiej prasy codziennej i periodycznej, zwłaszcza pism diecezjalnych i wydawanych przez Akcję Katolicką. Wierni niech starannie unikają nabywania książek i pism wrogich Bogu, Wierze i Kościołowi, lub głoszących i szerzących zasady przeciwne etyce katolickiej, albo pornografię" (art. 77, § 1 i 2).

VII. O PRZYSTĘPOWANIU DO SAKRAMENTÓW

„Znosi się zwyczaj udzielania chrztu uroczystego poza kościołem" (art. 85). „Synod zachęca wiernych, szczególnie młodzież, aby przystępowali często, nawet codziennie do Komunii św." (art. 91, § 1). „Zarówno kapłani jak i świeccy, a zwłaszcza krewni powinni dbać o to, ażeby osoby zagrożone śmiercią z powodu choroby, starości lub ciężkiej operacji chirurgicznej, zostały zaopatrzone Sakramentami św., dopóki są zupełnie przytomne" (art. 93). **„Synod Plenarny gani i potępia małżeństwa, które katolicy ośmielają się zawierać z pogwałceniem przepisów Kościoła, jako też rozwiązywanie małżeństw katolickich przez sądy świeckie i sądy innych wyznań".** (art. 94).

(D. n.)

SS. FELICJANKI I POWSTANIE STYCZNIOWE

W 75-tą rocznicę powstania styczniowego z radością i chlubą wspominamy o udziale w bojach r. 1863—4 naszych kapłanów.

Powinniśmy jednak wspomnieć również o pracy naszych sióstr zakonnych w tych chwilach podniosłych i tragicznych zarazem....

Tu — w tej maleńkiej notatce — pragnę przypomnieć udział sióstr felicjanek w pracach, związanych z przeżyciami pamiętnych lat: 1863—1864.

Gdy wybuchło powstanie, ss. felicjanki zamieniły ochronki na szpitale, a same objęły funkcje pielęgniarek, otaczając troskliwą opieką rannych i chorych powstańców.

Nie brakło wśród sióstr i takich, które przypłaciły swym życiem pracę, w tych improwizowanych szpitalach. Choć nie padły od kuli moskiewskiej, ale rzucone zostały na łoże śmierci chorobą, której nie przetrzymały, i mogą się słusznie mienić przed P. Bogiem i historią ofiarami powstania styczniowego — jako bohaterskie jego samarytanki.

Po stłumieniu powstania rząd rosyski bardzo dotkliwie gnębił siostry felicjanki, mszcząc się, za ich pracę dla powstańców i... nie pamiętając o tym, że często te zacne siostry pielęgnowały również i żołnierzy rosyjskich, nie zamykając przed nimi swych ochronek-szpitalików w myśl polecenia Chrystusowego o miłowaniu nieprzyjaciół.

Sekatury rządu rosyjskiego zmusiły ss. felicjanki do zamknięcia całego szeregu ochronek i wycofania się do Warszawy.

Wówczas to nastały dla tego polskiego zgromadzenia, mającego za sobą, zaledwie parę lat istnienia (od 21. XI. 1855!) najcięższe czasy próby... Rząd zabronił siostrom felicjankom kwestować na utrzymanie swych domów, gdzie na kawałek chleba czekały nie tylko siostry, nowicjuszki i postulantki, ale także sieroty i biedne staruszki, niedołężne i niezdolne do pracy.

Ostateczny cios — jak grom — spadł na zgromadzenie ss. felicjanek pamiętnego dla nich dnia 13 grudnia 1864 r., gdy rząd rosyjski wydał ukaz, kasujący definitywnie zgromadzenie, które wykazało „za dużo" poczucia patriotyzmu...

Siostry musiały wrócić do swych rodzin lub rozejść się w prywatnych domach, znajomych i chętnych. Oszczędzono jedynie siostry t. zw. klauzurowe, które — pod eskortą — przestępczynie przewieziono do klasztoru ss. bernardynek w Łowiczu: na wymarcie. Wraz z nimi pojechała tam czcigodna Matka Fundatorka młodego zromadzenia, M. Maria Angela Truszkowska. Po kilku latach rząd rosyjski dał się ubłagać i odstąpił tym wygnankom opuszczony klasztor w Przasnyszu, gdzie do dnia dzisiejszego żyje ta gałąź zgromadzenia pod na-

zwą ss. kapucynek. (Porów. O. Marian Pirożyński, C. SS. R. „Zakony żeńskie w Polsce").

Większość sióstr rozpędzonych przez rząd carski, udała się jednak — przez kordon graniczny — do Krakowa, gdzie już od r. 1861 istniała felicjańska ochronka na Wesołej. ówczesny administrator apostolski diecezji krakowskiej, ks. biskup Antoni Junosza Gałecki, przyjął wygnanki bardzo chętnie i serdecznie.

W maju 1866 r. przybyła do Krakowa również i Matka Fundatorka zgromadzenia.

...Rozpoczął się wspaniały rozkwit zgromadzenia felicjańskiego, któremu odtąd — po tym przebytym chrzcie poświęcenia i cierpienia za Ojczyznę — Pan Bóg dziwnie hojnie błogosławi.

Dziś ss. felicjanki, wyrosłe z małej, prześladowanej gromadki, przerosły liczebnie wszystkie polskie zgromadzenia zakonne żeńskie...

Gdy będą dziękować P. Bogu szczególnie gorąco, przekraczając cyfrę 4 000 sióstr i 300 domów (zestawienie O. Pirożyńskiego w r. 1935 wykazuje już 3.785 sióstr i 287 domów!), niech pamiętają, że — przez chrzest powstania styczniowego i następnego prześladowania — przeprowadził je P. Bóg i odpłacił im hojnie za ofiarność dla sprawy narodowej!

Czcigodnej Matce Marii Pii, Przełożonej Generalnej SS. Felicjanek, ofiaruję to drobne wspomnienie.

Ks. Henryk Weryński

Z życia religijnego współczesnej Rosji

TRZY GRUPY

Duchowieństwo współczesnej Rosji dzieli się na dwie grupy.

Do **pierwszej** należą ci, którzy zajęci są jako robotnicy. Są to mężczyźni w pełni sił, w wieku 30—45 lat. Mają oni za sobą studia „mądrości bolszewickiej", znają doskonale Marxa, Engelsa i Lenina, wprowadzając bardzo często w kłopotliwe położenie agitatorów i działaczy partyjnych, których zasypują cytatami z mistrzów „czerwonej Ewangelii". Cieszą się oni ogromnym mirem wśród ludności.

Z tej grupy rekrutowali się ci duchowni przywódcy, którzy do niedawna rozwijali bardzo ożywioną działalność w zmilitaryzowanej sportowej organizacji młodzieżowej „Ossowiachim". Z tej grupy również rekrutowali się organizatorowie bardzo duże znaczenie odgrywających chórów. Chóry te były i są nadal rozsadnikami idei powrotu do wiary ojców i tradycji.

Druga grupa — to „duchowni wędrujący" od miasta do miasta, od wsi do wsi, obdarci i biedni, często aresztowani, zawsze niezłomni i z niesłabnącym ogniem i zapałem powracający do swych owieczek, dla których potajemnie odprawiają nabożeństwa po stajniach, stodołach, szopach, piwnicach... jak za czasów katakumbowych.

Są to przeważnie popi, wypędzeni z miast, z dużych ośrodków.

Do **trzeciej** grupy należą popi wiejscy, rozrzuceni po całym obszarze olbrzymiego państwa, zżyci z ludnością, broniący ją przed nadużyciami ze strony bezwzględnych wykonawców poleceń czerwonych władców. Czynniki decydujące darzą tych „drobnych popów" specjalną nienawiścią, i tropią ich skwapliwie, chociaż bardzo często bezskutecznie. „Komsomolskaja Prawda" często poświęca tym właśnie popom bardzo dużo miejsca, a piana na jej łamach, skierowana przeciw działalności wiejskich „parochów", świadczy o dużych wpływach najniższego duchowieństwa prawosławnego w masach.

ŻYWE SYMBOLE TRAGEDII...

Mówiąc o duchowieństwie współczesnej Rosji, nie można pominąć przejmującego dreszczem widoku, jaki przedstawiają popi obłąkani, wałęsający się po wielkich miastach. Są to przeważnie ofiary długoletniego więzienia, wygnania, wyszukanych tortur. Są to przeważnie starcy w podeszłych latach, straszliwie wychudzeni i na pół ubrani. Widzi się ich jak biją pokłony i odmawiają bezładne modlitwy przed kościołami i... przed tymi, w których dziś mieszczą się lokale rozrywkowe.

W ich obłędnym wzroku czyta przybysz zagraniczny wyraźne Mane, Tekel, Fares dla obecnego reżimu bolszewickiego.

Władcy dzisiejsi również czytają w oczach tych starców wyraźny wyrzut. Oto, gdy na 20-lecie rewolucji bolszewickiej spodziewali się więcej zagranicznych gości, reporterów i sprawozdawców, powywozili poza mury Moskwy i Leningradu tych obłąkanych popów-żebraków. Bardzo to wymowny „gest"...

KOŚCIOŁY DZISIEJSZEJ ROSJI

W obu metropoliach Rosji, w Moskwie i Leningradzie sprawa kościołów przedstawia się nieco korzystniej niż na prowincji.

W Moskwie z **800** kościołów i kaplic pozostało do służby Bożej oficjalnie mn. w. **40** (czterdzieści!)... Ale dziś jest to już publiczną tajemnicą, że po wielkich miastach rosyjskich wszędzie jest dużo tajemnych kaplic, w których gromadzą się wierni na modlitwę i nabożeństwa. Sam szef ruchu bezbożniczego w Rosji, Jarosławski, stwierdził niedawno w publicznym przemówieniu, że... w Moskwie otwarto więcej kościołów niż kinoteatrów. Oczywiście miał na myśli kościoły po domach, tajemne kaplice prywatne.

Tajemne kaplice prywatne — to nie tylko te po szopach na dalekich peryferiach Moskwy i Leningradu, gdzie prosty blok kamienny lub stół służy za ołtarz, a parę zniszczonych ikon stanowi cały przepych cerkiewny... To — również te domowe sanktuaria, które wtajemniczeni znają i odwiedzają w olbrzymich blokach robotniczych. Tak: w blokach robotniczych, w samym centrum bezbożniczej propagandy...

Ocalało kilka kościołów rzymsko-katolickich, które obsługują polscy księża (w Leningradzie, Kijowie, Smoleńsku, Mińsku). Z dumą czytamy, co sprawozdawca specjalnej komisji, wspomnianej na czele tego artykułu, pisze o bohaterstwie polskich kapłanów w morzu bolszewickim!

Przeciw całej nagonce bezbożniczej i wbrew założeniom ideowym czerwonych władców Rosji — idzie przez ziemię rosyjską silny prąd religijny.

A — prześladowanie przedstawicieli Cerkwi ortodoksyjnej oczyściło samą Cerkiew, oraz wykrzesało z szeregów duchowieństwa prawosławnego iskrę bohaterstwa ku przerażeniu Kremla...

E C H A

Z POLSKI

J. Em. Ks. Kardynał August Hlond, Prymas Polski, otrzymał od Ojca św. Piusa XI pismo odręczne, w którym Ojciec św. dziękuje X. Prymasowi i zjednoczonemu z Nim Narodowi za życzenia z okazji świąt Bożego Narodzenia, gratulując z powodu odbytego Międzynarodowego Kongresu Chrystusa Króla, błogosławi wynikom Synodu diecezjalnego i prowincjonalnego, oraz Międzynarodowego Kongresu Prawa Kanonicznego, mającego się odbyć.

Kończy Ojciec św. Pismo Swe błogosławieństwem apostolskim dla X. Prymasa, XX. Biskupów, Duchowieństwa i Wiernych.

Życiorys znakomitego Arcyb.-pa Bilczewskiego napisany niegdyś przez ś. p. ks. Tarnawskiego, prof. Uniw. Lwow., dzięki staraniom X. Wilhelma Szymbora ukazał się obecnie we francuskim tłumaczeniu.

Sprawa ochrony lokatorów znalazła się powtórnie w Sejmie. Sejm i Senat uchwalił ustawę o dalszej ochronie lokatorów z tym, że od r. 1939, będzie się stopniowo podnosiło czynsz do zrównania go z poprzednim przed obniżeniem. Mieszkania wynajmowane po 1 stycznia 1938, nie będą już podlegały ochronie lokatorów.

Komisja Senatu rozpatrywała projekt noweli do ustawy emerytalnej. Przyznano wreszcie emerytom, którzy nie służyli za czasów polskich 10 proc. dodatkowo, a tak zw. „zaborczym" przyznano pobory, jakie mieli przed wydaniem dekr. Pana Prezydenta z 1 XII 1935.

Że jednak polepszenie to nastąpić ma dopiero od 1 lipca 1938 r. odbył się w Warszawie z początkiem lutego Zjazd Emerytów, który czyni starania, aby krzywdę uchylić jak najprędzej.

Członkowie Zarządu Stowarzyszenia Nauczycielstwa Chrześcijańsko Narodowego szkół powsz. przedstawili Ministrowi Świętosławskiemu postulaty dotyczące zmiany ustawy uposażeniowej i stosunków służbowych nauczycielskich prosząc, aby to mogło być przedstawione jeszcze na bieżącej sesji sejmowej.

Związek Nauczycielstwa Polskiego dokonał w Krakowie 2 lutego nowych wyborów. Do Zarządu weszli przeważnie dawni członkowie, i kierunek został nadal lewicowy.

Z okazji 40-lecia Sodalicji Mariańskiej Nauczycielskiej w Krakowie, X. Metropolita Sapieha skierował do tej organizacji list o misji katolickiego nauczycielstwa zakończony arcypasterskim błogosławieństwem.

Sprawozdawca budżetu ministerstwa spraw wewnętrznych stwierdził, że w robocie komunistycznej jest coraz mniej ideowców, a coraz więcej płatnych agentów.

Ogółem liczba komunistów maleje.

Dane statystyczne wykazują, że żydzi, którzy do r. 1920—21 zajmowali się przede wszystkim handlem, objęli teraz i rzemiosło. Tym się tłumaczy niechęć ku nim ludności tubylczej, której odbierają zarobek. A o ten zarobek dziś tak trudno.

OO. Misjonarze wprowadzili przy swym kościele we Lwowie nowy, dobry, zwyczaj; w każdą drugą niedzielę miesiąca ustawiają koło kościoła kosze, w które wierni składać mogą ubrania, bieliznę i wiktuały. Jest wielu ofiarodawców.

Budowa świątyni Opatrzności Bożej w Warszawie już się niebawem rozpocznie.

W Chorzowie utworzył się w ziemi lej tak ogromny, że mogłaby się weń zmieścić kilkupiętrowa kamienica. Podobne, ale mniejsze rozmiarami leje tworzą się na drodze z Chorzowa do Maciejkowic.

Tamtejsza ludność górnicza, przywykła do niebezpieczeństw, zachowuje się wobec tego dziwnie spokojnie.

Rzemieślnicy śląscy ofiarowali X. Kuznowiczowi w uznaniu jego wielkich zasług złoty kielich mszalny do kaplicy jego Bursy. X. Kuźnowicz dziękując im, zachęcał do tworzenia podobnych burs dla młodzieży robotniczej na Śląsku.

Ludność Suwalszczyzny na pograniczu polsko-prusk-litewskim zaniedbana rozpija się eterem przemycanym z Prus. Skutkiem tego jest zastraszający wzrost dzieci upośledzonych umysłowo.

ZE ŚWIATA

K.A.P. podaje, że ku upamiętnieniu 10-lecia pojednania Włoch ze Stolicą Apostolską, stanie na peryferiach Mediolanu 14 kościołów. Na budowę jednego z nich Ojciec św. ofiarował znaczne subsydja. Z ofiarami pospieszyły różne instytucje i osoby prywatne.

Tok procesu beatyfikacyjnego naszej Królowej Jadwigi przyspieszony będzie dzięki temu, że X. Metropolita Sapieha mianował głównym postulatorem O. Wojciecha Topolińskiego, postulatora generalnego OO. Franciszkanów w Rzymie. O. Topoliński przystąpił już do zbierania dokumentów Służebnicy Bożej. W Rzymie powstał także Komitet pań polskich, które się zajmują tą sprawą.

W roku bieżącym przypada 50 rocznica zgonu Św. Jana Bosco, Apostoła młodzieży i 50 rocznica beatyfikacji Św. Piotra Klawera, patrona misyj.

W Niemczech dokonała się bezkrwawa rewolucja. Generalicja, zwłaszcza gen. v. Fritsch, uknuła spisek monarchistyczny. Hitler dymisjonował najznakomitszych generałów, a armię podporządkował sobie. Mimo tych zmian bunt w armii nie ustaje.

We Francji nie uspakaja się wewnętrzne wrzenie mimo zmiany gabinetu. Komuniści podżegają robotników do ostrych wystąpień.

W Hiszpanii pod Teruelem „czerwoni" ponieśli ciężkie straty.

Japończycy zwyciężają w dalszym ciągu.

Podczas upadku Nankinu zniknęło 1.000 skrzyń z chińskimi dziełami sztuki.

Fabryki amunicji wylatują w powietrze; pod Rzymem, we Francji, w Szkocji, na Jawie (płd. Azja).

O ile coraz więcej w Niemczech tamują katolicyzm i laicyzują szkoły, o tyle on coraz więcej wzrasta i tężeje.

Oficjalny organ archidiecezji sewilskiej (Hiszpanią) zamieszcza list Kard. Segury, w którym ten prosi hiszpańskie władze duchowne o zebranie w możliwie najprędszym czasie jak najwięcej danych, dotyczących martyrologii Wiernych katolików w ciągu ostatniej wojny domowej. Gdy się zbierze wszystkie dane, będzie wydana nowa „Księga Męczenników", która będzie świadectwem bohaterstwa obrońców Wiary św. w Hiszpanii. (K. A. P.).

W Indiach nawrócił się na katolicyzm znakomity arcybiskup sekty „Jakobitów" Mar Joseph Severn, 42 letni. Jest znakomitością w sferach naukowych Idii. Nawrócenie swe zawdzięcza gruntownemu badaniu dziejów Kościoła katolickiego.

Nad morzem Czarnym kwitną maliny i mimozy, a w Anglii, płn. Niemczech, Francji, Szwajcarii szaleją zamiecie.

Lawina uszkodziła słynne schronisko na górze św. Gotthardа. Zablokowała je tak, że przez kilka miesięcy trudno się będzie z niego wydostać. Psy przeczuły niebezpieczeństwo, i mimo nawoływań nie chciały opuścić schroniska.

W Ameryce ogromne mrozy.

Słynny żelazny na 250 m długi most nad Niagarą (płn. Amer.) zerwały lody wśród ogłuszającego huku. Szkodę obliczają na przeszło milion dol.

„Osservatore Romano“ zamieszcza ogłoszenie „Bollettino Ecclesiastico“ diec. Treviso, w którym biskupi prowincji kościelnej Triveneta wzywają wiernych, by na przyszłość co roku w niedzielę wśród oktawy Niep. Poczęcia składali publicznie następujące przyrzeczenia: Potępiam wszelkie przekleństwa, kłótnie oraz przeciwne dobrym obyczajom, nauce katolickiej i porządkowi społecznemu przedstawienia kinematograficzne. Przyrzekam nie przeklinać, nie wymawiać słów plugawych i nie uczęszczać na niemoralne przedstawienia kinowe. Przyrzekam nadto, iż będę się również starał innych nakłaniać do podobnego postępowania — dla zbawienia duszy i dla pożytku chrześc. ludu“.

Rektor Uniwersytetu, O. Augustyn Gemelli, Zak. Br. M., został mianowany doktorem honorowym Uniwersytetu w Coimbra.

Senat rzymski uchwalił dn. 10. 12. 37 r. pomoc państwową dla Misyj włoskich.

Wśród ministrów nowego rządu belgijskiego znajduje się 5 katolików.

Dnia 25 listop. 1937 r. zamknięto światową wystawę w Paryżu. Trwała ona 131 dni. Zwiedziło ją milion ludzi. Obcych było m. in. 120 000 Anglików, 80 000 Niemców, 70 000 Belgijczyków, 60 000 Amerykanów, 38 000 Szwajcarów, 35 000 Holendrów, 20 000 z półwyspu Skandynawskiego i 19 000 Polaków. Wystawców było ogółem 18768. Odznaczenia otrzymało 14 307. Największa ilość odznaczeń przypadła Francji. Następnie idą Niemcy, Włochy, Belgia, Sowiety, Czechosłowacja, Austria, Brazylia, Polska, Holandia, Rumunia, Węgry, Japonia, Jugosławia i Portugalia.

Według danych państw. urzędu statystycznego Rzeszy, rozwiodło się w r. 1936 w Niemczech ogółem 50 377 małżeństw. Z pośród miast niemieckich najwyższą stosunkowo liczbę rozwodów wykazuje Berlin, bo 277,9 rozwodów na 100 000 mieszkańców. **Najmniejszy procent wykazują kresy wschodnie** — więc niemieckie Pomorze, resztki dawnej prowincji poznańskiej i Śląsk Opolski.

W r. 1938 obchodzić będą Węgry 900-lecie świąt. króla Stefana; rok 1938 to rok jubileuszowy Kościoła Katolickiego na Węgrzech.

Corocznie artylerzyści paryscy czczą uroczyście swoją Patronkę, św. Barbarę. Otóż w roku ubiegłym celebransami w nabożeństwie ku czci tej Świętej byli sami oficerowie rezerwy. I tak, Mszę św. ku czci św. Barbary odprawił były oficer artylerii, obecnie proboszcz; były porucznik artylerii, obecnie zakonnik benedyktyn, wygłosił kazanie; były kapitan marynarki, obecnie kapucyn, udzielił błogosławieństwa. Na nabożeństwo to przybyli: Generalny Inspektor Artylerii, były minister wojny gen. Maurin, komendant załogi pałacu Elizejskiego, kilku generałów i innych wyższych oficerów, jeden profesor Akademii Umiejętności i wielu innych.

Nowy ambasador Stanów Zjednoczonych w Londynie, Józef P. Kenedy, jest katolikiem — poraz pierwszy w dziejach historii. Jest on ojcem 9-ga dzieci, (co go w Ameryce b, popularnym uczyniło). Należy do najznakomitszych katolickich rodzin St. Zjedn. Uchodzi za jednego z najzaufańszych doradców prezydenta Roosevelta. Rodzina K. może służyć za wzór katolikom. On i jego małżonka słyną w całym kraju z dobroczynności i dzieł miłosierdzia.

Dwóch katolickich kapłanów lauretami Akademii Francuskiej. Według starej tradycji, sięgającej jeszcze czasów Ludwika XIV. rozdaje Akademia Francuska słusznie nagrody nie tylko za zasługi na polu nauki i sztuki, ale rozdziela także t. zw. „nagrody za cnotę“ — tym, którzy wykazali wybitną działalność na polu społecznym i charytatywnym. Chce przez to podkreślić, że tego rodzaju praca dla dobra rozwoju kultury człowieczeństwa w głębszym znaczeniu, ma niejednokrotnie jeszcze większą wagę, przeważnie zaś taką samą jak dzieła literackie lub artystyczne. W roku ubiegłym nagrodami tymi zaszczyconych zostało dwóch kapłanów za ich działalność humanitarną. Jednym z nich jest Ojciec Redemptorysta Bégin, który zdala od swej francuskiej ojczyzny, czynnym jest od 35 lat w Warszawie jako duszpasterz przy szpitalu, którego kierownictwo znajduje ię w rękach żydowskich, a w którym również dużo chrześcijan znajduje przytułek, którzy pozbawieni by byli duchowej opieki, gdyby się nimi nie zajął czynnie O. Bégin. Za jego też staraniem powstało w Warszawie wiele jadłodajni dla biednych, ochronek i innych instytucyj dobroczynnych. O. Bégin stał się apostołem peryferii polskiej stolicy. Imię jego, jak się wyraża o nim francuski ambasador w Warszawie — „jest synonimem Miłości, Wiary i Nadziei“. Drugi laureat, ks. Jourdan, jest proboszczem na małej wysepce Chausey, położonej w pobliżu wybrzeża Normandii. Mieszkańcy tej wyspy to marynarze i rybacy, którzy ciężko walczyć muszą o swój byt. Późną jesienią i zimą, wyspa ta wskutek burz i nawałności, niejednokrotnie dniami całymi odcięta jest od świata. Ks. Jourdan wiedzie wśród mieszkańców tej wyspy życie pełne poświęcenia; jest on nietylko duszpasterzem, lecz równocześnie lekarzem, nauczycielem i doradcą w wszelkich duchowych i cielesnych potrzebach. Troszczy się również o umysłowe wykształcenie swych parafian i tak n. p. założył czytelnię a latem pod gołym niebem udziela młodzieży lekcyj. W czaie wojny światowej pełnił ks. Jourdan na froncie służbę samarytańską. — Nie ulega wątpliwości, że i wśród polskich kapłanów i zakonnic jest pokaźna liczba takich, którzy wielkie — owszem może jeszcze większe rzeczy zdziałali w służbie miłości bliźniego i w trosce o podniesienie dobrobytu szerokich rzesz ludu. Byłoby rzeczą wielce pożądaną i chwalebną, aby i u nas takie czyny odpowiednio czczono.

SPRAWY GOSPODARCZE

Co trzeba wiedzieć o nawozach?

Każdy rolnik wiedzieć powinien, że dobre urodzaje i wysokie plony zależą od dobrej uprawy, od doborowego nasienia i odpowiedniej odmiany, od umiejętnej pielęgnacji roślin, od żyzności gleby czyli zasobności w składniki pokarmowe roślin. Wiadomo, że na glebie jałowej, czyli ubogiej w pokarmy, rośliny słabo się rozwijają, są drobne, mizerne, nikłe, podatne na choroby, to też wydają słabe plony.

Głównymi składnikami pokarmowymi każdej rośliny są: azot, fosfor, potas i wapno. Składniki te dajemy do gleby w oborniku lub też w nawozach sztucznych. Mamy więc nawozy sztuczne azotowe, fosforowe i potasowe.

Na ogół nasze gleby są bardzo jałowe, t. j. ubogie we wszystkie składniki odżywcze a przede wszystkim w azot, który jest do życia każdej rośliny najpotrzebniejszy. Rośliny zasilone nawozami azotowymi rosną mocne, zdrowe, silne, mają kolor ciemno-zielony, dobrze się zakorzeniają i krzewią, rosną bujnie i wydają duży plon.

Liczne doświadczenia wykazały, że 100 kg. nawozu azotowego 15,5 proc. a więc saletrzaku, saletry wapniowej dać może zwyżkę około 300 kg. ziarna i 500 kg. słomy, 900 kg. siana, przeszło 50 centnarów buraków pastewnych oraz 20 cent. ziemniaków. Stosowanie więc nawozów azotowych opłaci się.

Wiadomo każdemu, że są rozmaite gleby, jak mokre, wilgotne, suche, zakwaszone, bogate w wapno, glinki zwięzłe, lekkie, piaszczyste i t. p. Nadto różne są wymagania rośliny. Jedne nawozy stosuje się przed siewem ziarna, lub przed sadzeniem, a inne stosuje się pogłównie, t. j. posypowo. Mamy więc nawozy nadające się na rozmaite gleby, pod różne rośliny i różny jest sposób ich stosowania. Rolnik, który chce mieć dobre urodzaje i dużą korzyść z nawożenia, winien znać dokładnie swoją glębę i wymagania rośliny, oraz winien zaznajomić się z nawozami sztucznymi i ze sposobem ich użycia.

Najważniejszymi nawozami azotowymi są: azotniak, saletrzak i siarczan amonowy zawierają azot wolno działający. Nawozy te stosuje się przed siewem lub sadzeniem. Azotniak nadaje się na wszystkie gleby z wyjątkiem suchych piasków, a siarczan amonowy na grunta zasobne w wapno oraz na ziemie suche i na piaski. Po rozsianiu należy je przybronować.

Saletra wapniowa zawiera azot szybko działający i stosuje się ją na wszystkie rośliny posypowo. Saletrzak zawiera połowę azotu wolniej a drugą połowę szybko działającego. Nawóz ten stosować można tak przed siewem jak też i pogłównie.

Z nawozów fosforowych odpowiednią jest supertomasyna. Rośliny na supertomasynie dobrze się rozwijają, zakorzeniają i krzewią, oraz dobrze wykształcają ziarno. Supertomasyna nadaje się na wszystke gleby i pod wszystkie rośliny a przede wszystkim pod koniczynę. Fosfor w supertomasynie jest przez ziemię silnie zatrzymywany, nie ulega więc wypłukaniu, a równocześnie jest przez rośliny łatwo przysfajalny, co dla roślin uprawianych na wiosnę ma duże znaczenie.

JAKIE GAŁĘZIE PRODUKCJI ROLNICZEJ NIE PODLEGAJĄ PODATKOWI PRZEMYSŁOWEMU

Państwowemu podatkowi przemysłowemu nie podlegają następujące gałęzie produkcji rolniczej: przemysłowe mleczarstwo, ogrodnictwo, sadownictwo i rybołóstwo, prowadzone zawodowo jako wyłączny lub przeważający rodzaj gospodarstwa, sprzedaż i dostawa wytworów własnego lub dzierżawionego gospodarstwa leśnego, dokonywana bez utrzymania w tym celu osobnych zakładów handlowych i oddzielnych składów poza obrębem własnym lub dzierżawionych gruntów. Ostatnio ministerstwo skarbu wyjaśniło, iż podatkowi przemysłowemu nie podlegają też plantacje ziół leczniczych, prowadzone przez właścicieli gospodarstw rolnych, oraz sprzedaż i dostawa tych ziół na rynek kupna.

TANI CUKIER PASTEWNY

Znakomitą paszą dla bydła jest cukier skażony. Zwłaszcza w obecnym roku po posusze, która spowodowała tak wielki brak paszy, rolnicy winni o tym pamiętać. Pragnący nabyć cukier skażony, wnoszą podanie do Urzędu Skarbowego Akcyz i Monopoli, podając w nim ilość posiadanej ziemi, ilość bydła, cukrownię, w której zamierzają nabyć cukier skażony. W celu udostępnienia cukru skażonego jako paszy dzięki staraniom organizacji została wprowadzona ulgowa taryfa na przewóz cukru pastewnego. Przy cenie cukru pastewnego wynoszącej 23 zł. 20 gr., koszty transportu nie będą zbyt wielkie. To też rolnicy mają wszelkie warunki, aby używać cukru skażonego jako paszy dla bydła. Podania o cukier skażony są wolne od opłat stemplowych.

POD ZASTAW BYDŁA MOŻNA ZACIĄGNĄĆ POŻYCZKĘ

W roku 1938 będą udzielane pożyczki pod zastaw bydła, podobnie jak to jest z pożyczkami pod zastaw zboża. Dla drobnych rolników posiadających najwyżej 10 sztuk bydła uruchomiono pożyczki zaliczkowe. Kredyty udzielane będą na okres 5—6 miesięcy i zabezpieczone terminowymi wekslami. Oprocentowanie pożyczek wynosi 6 procent w stosunku rocznym. Kredyt zaliczkowy będzie udzielany w wysokości 100 zł. na 1 sztukę wołu, 80 zł. na 1 krowę i 50 zł. na jałówkę. Przy kredycie zaliczkowym rolnicy składać będą deklaracje zastawu bydła, oraz zaświadczenie sołtysa lub wójta o ilości sztuk. O kredyt ten, starać się można w Powiatowych Komunalnych Kasach Oszczędności względnie w spółdzielniach kredytowych.

PRYSZCZYCA ZAGRAŻA HODOWLI W POLSCE

Z Niemiec i Czechosłowacji przedostała się do Polski niebezpieczna zaraza pyska i racic u bydła. Choroba ta udziela się nie tylko bydłu, ale także owcom, kozom, świniom — a nawet i ludziom. Tylko konie na tę chorobę nie zapadają. Choroba ta objawia się w postaci pęcherzyków na błonie śluzowej pyska, na języku i na racicach. Chore krowy gorączkują, a z pyska wydziela się ślina. Człowiek zaraża się surowym mlekiem. Należy więc spożywać tylko mleko gotowane, tak samo cielęta poić przegotowanym mlekiem. W wypadku stwierdzenia zarazy należy o tym w ciągu 24 godzin zaraz donieść sołtysowi, starostwa lub posterunkowi policji. Za zwierzęta zabite z powodu pryszczycy na zarządzenie władz przysługuje właścicielowi odszkodowanie. — Pryszczyca pojawiła się w wojew. poznańskim i w powiecie bialskim wojew. krakowskiego.



POWOŁANIE

O. Mateusz wstępując do Zakonu nie wątpił, że ówczesne życie franciszkańskie jest dokładnym odtworzeniem życia Serafickiego Patriarchy. Czas pouczył go jednak o wielu rzeczach. Wśród braci Marchii ankonitańskiej trwało żywe podanie o pierwszych dniach franciszkańskiej reformy, podtrzymywane przez t. zw. braci spirytualnych. O. Mateusz w milczeniu przeżywał zasłyszane opowiadania o swej jutrzence życia franciszkańskiego i porównywał swoje dotychczasowe życie z życiem swych przodków w zakonie, których sława oplotła aureolą imię franciszkanina. Im więcej O. Mateusz zastanawiał się nad tym, tym więcej wzrastał w nim niepokój i smutek.

Przełożeni uznając jego prostotę szanowali go i nie przeszkadzali w tym wysiłku dorównania pierwszym franciszkanom.

Niektórzy z nich, zwłaszcza zaś prowincjał, Jan z Fano, z trwogą spoglądali na rosnący z dnia na dzień zastój w rozwoju duchowym swoich podwładnych i starali się wszelkimi siłami złemu przeciwdziałać.

Przy tym wszystkim musieli się jednak liczyć poważnie z rzeczywistością, z tym, że przecież sama liczba braci uniemożliwiała nawrót do pierwotnej obserwancji i karności zakonnej. Klasztory zamieszkane przez liczne familie musiały z konieczności zaopatrywać się w pewniejsze niż dotychczas środki utrzymania. Heroiczna surowość życia mogła obowiązywać dawną małą gromadkę braci, ale dla mas wskazanym było rozumne umiarkowanie. Okoliczności powyższe, mimo całej swej pozornej słuszności nie trafiały do przekonania Mateusza, który nadal pielęgnował w sercu swój ideał franciszkanina.

Przyszedł wreszcie dzień, w którym O. Mateusz musiał zdać sobie jasno sprawę ze swego położenia. Wracając pewnego razu z pogrzebu minęli bracia z Montefalkone jakiegoś żebraka, który napół nagi drżał z zimna i głodu na skraju drogi. Idący na przedzie nie zauważyli biedaka, ale Mateusz, który był w ostatnich szeregach, zatrzymał się, ukląknął obok nędzarza, pocieszył go dobrotliwymi słowami, zdjął płaszcz i otulił ubogiego w swą własną przyodziewkę. Dopiero potem pospieszył za współbraćmi. Siedząc w klasztorze nad pełnym talerzem przypomniał sobie nagle owego człowieka w łachmanach. Jak błyskawica przeleciała mu przez głowę myśl: Tak, tu siedzę ja, który złożyłem ślub bezwzględnego ubóstwa, mam dach, który mię chroni, dobry wikt, który mię wzmacnia, ciepłą odzież, która mię zabezpiecza od zimna, gdy tymczasem na dworze, przed furtą klasztorną stoją obdarci bezdomni ludzie. Czyż mogę się wobec tego szczerze nazywać najuboższym z ubogich, jak to św. Franciszek według tradycji żądał od swoich braci? Gdzież mieszka najskrajniejsze ubóstwo, wewnątrz czy zewnątrz klasztoru? Czy raczej ten wygłodzony żebrak przy drodze nie ma większego prawa zwać się za przykładem św. Franciszka dworzaninem Pani Ubóstwa? W tej dusznej rozterce nie pozostawało Mateuszowi nic, jak tylko gorąca, korna modlitwa o oświecenie, o ratunek w tym beznadziejnym położeniu. I gdy tak słał modły do Boga usłyszał po trzykroć wewnętrzny głos: Zachowuj regułę wiernie co do litery!

Oto miał odpowiedź na swe błagania, lekarstwo na niepokój duszy, drogowskaz na życie. Teraz obowiązkiem jego było wiernie przestrzegać reguły, tak jak św. Franciszek sobie tego życzył: co do litery, bez glossy, bez wykrętnych tłumaczeń!

Gdy pewnego dnia rozmawiał z jednym, podeszłym w latach współbratem, na temat reguły i jej zachowywania w czasach św. Patriarchy, dowiedział się, że nawet odzienie, które nosił różni się znacznie od odzienia św. Franciszka i jego pierwszych uczniów, że pierwotny habit był z surowszego materiału, i według innego kroju zrobiony. Mateusz zaś należał do ludzi, którzy przez zewnętrzne formy pragną wyrażać szczerą ochotę i prawdziwe usposobienie duszy. Toteż niezwłocznie wyszukał sobie kawał grubego, szorstkiego sukna, skroił czworokątny, śpiczasty kaptur i przyszył do swego habitu. Oczywiście, ściągnął na siebie w ten sposób drwiny i szyderstwa całej familii klasztornej. Nic go to jednak nie wzruszało. Pragnął pozostać wiernym głosowi powołania. Wkrótce bowiem uświadomił sobie, że musi wybierać między społecznością, której był członkiem, a powinnością, którą mu sumienie dyktowało.

Pamiętnik pierwszego kapelana Legionów polskich

3)

Ryszard przyjąwszy mą ofertę podziękował. Po krótkiej rozmowie, oświadczył, że nie ma dla mnie żadnych listów żelaznych, zabezpieczających mnie przed śmiertelnymi wyrokami i sądami wroga. Jedynym ratunkiem jest rewolwer, który mi wręcza. Teraz mogę wrócić jeszcze do klasztoru, a przyjść o godzinie 3-ciej po północy.

Zostawiwszy skrzynkę w kancelarii, wróciliśmy do klasztoru. Jeszcze pewne wskazówki i pouczenia od ojców, a po wieczerzy położyłem się spać. Ledwie zasnąłem, a tu nagle budzi mnie stuk we drzwi i alarmujące, głośne, z rozrzewnienia płaczliwe wołanie:

— Wujciu! Ja idę walczyć za Wiarę i Ojczyznę...

Wchodzi mój siostrzeniec, student po szóstej klasie gimnazjalnej.

— Położże się obok i zaśnijmy bodaj na godzinę, bo trzeba wnet wstać i odprawić Mszę św. a po śniadaniu stawić się w Oleandrach na godzinę trzecią.

Posłuchał zdrowej i pożytecznej rady siostrzeniec, położył się obok mnie, aleśmy nie zasnęli, boć w wyobraźni naszej widniała już wolna Polska, więc trzeba było omawiając, zakosztować rozkoszy wolności i omówić jak to będzie z wolnością wiary, języka wojska własnego, szkół, sądów, rządów etc.

I już północ.

— Wstawaj Teofil! Umyjmy i ubierzmy się i chodźmy ze Mszą św. Zrobiło się, jak się rzekło, a potem szybko śniadanie i poszliśmy do Oleandrów odprowadzeni przez młodziutkiego, niedawno wyświęconego Ojca Wacława. Było to o 2-giej godzinie nad ranem. Siostrzeniec zgłosił się do służby sanitarnej.

W Oleandrach zastałem wszystko do wymarszu gotowe. Chłopcy, raczej oddział, bo było tam sporo zapalonych narodowo niewiast, — stał już od dawna w szeregach. Dlaczego nie wyruszali nie wiem. Usiadłem na jakimś klocu, by kogoś wyspowiadać. Istotnie, po jednemu zwolna się zbliżając liczna zgromadziła się rzesza do spowiedzi. Spowiadam więc pilnie, rozmyślając nad tem, dlaczego tych chłopców od zgłoszenia się nie puszczono do miasta? Byłoby wielu ich poszło do spowiedzi. Dowiedziałem się później, że to z obawy, by się w mieście nie rozmyślili i nie zbiegli, co chyba nie jest prawdą. Nie puszczali raczej dlatego, że każdej chwili mógł nastąpić wymarsz. Jakże więc rozproszonych po mieście zgromadzić w jedno.

Spowiadam pilnie. Naznaczona na wymarsz trzecia godzina minęła już dawno, a nie wyruszamy. Przerywam pracę i idę się dowiedzieć, co jest powodem zwlekania.

— Czekamy, aż ks. Kapelan zakończy spowiadać, — odpowiadają.

— Czekać będziecie do jutra, bo coraz większa otacza mnie gromada; jest ich już przeszło 150.

Wstałem, dałem wszystkim gremialnie rozgrzeszenie, oświadczając, że w marszach i postojach zawsze jestem gotów do usług duchownych. Dwa tygodnie dopiero temu przywiezionych z Jerozolimy medalików, krzyżyków i koronek rozdałem sporo; wprost je rozrywano.

Wrócił każdy do swego oddziału i ruszyliśmy z miejsca na błonie. Tu cały oddział podzielił się na dwie części. Jedną miał prowadzić Tadeusz Wyrwa-Furgalski przez Bronowice do Krzeszowic, a drugą Kordian Manasterski przez Liszki, Czernichów do Krzeszowic. Dowódcą całego oddziału był Ryszard Ryś-Trojanowski.

Na błoniach oddział Wyrwy ustawił się twarzą do miasta. Wystąpiło czterech wysokich i silnych strzelców, złożyli ręce w stołeczek, stanąłem na tym i z tego podwyższenia przemówiłem parę zdań:

— Radosna dla nas chwila, idziemy bowiem nie krzywdzić innych, ale szukać swego, wywalczyć wolność Ojczyźnie-Polsce. Dobrym sprawom błogosławi Bóg, więc też i naszej i sprawi ten cud, że naszym wysiłkiem, z trudu naszego i znoju Polska powstanie, by żyć. Więc ja, sługa Boży i Jego kapłan ten święty cel i was wszystkich błogosławię, krzyżem św. Idźcie w Imię Ojca † i Syna † i Ducha św. †, a ja z wami. Niech Królowa Polska i Święci polscy będą zawsze z nami.

Po odejściu Wyrwy, tak samo pobłogosławiłem oddział Kordiana i sam na czele tegoż z Manasterskim poszedłem przez Zwierzyniec, Bielany, Liszki do Czernichowa.

Oddział składał się z 14—16-letnich chłopców z małą przymieszką starszych, tych bowiem wielu zabrano wcześniej do austriackiej armii. Ponieważ chodziło o to, by zaimponować liczbą Królestwu i tem je pociągnąć za sobą, przyjęto sporo kobiet, nieustępliwie o przyjęcie proszących. W marszu zapraszały mnie one w swoje szeregi, zostawały nawet poza oddziałem, gdy umyślnie się opóźniałem, bo wstyd mnie ogarniał i bałem się, żeby tym niewinnym zresztą faktem nie gorszyć ludzi i nie zniechęcać dla sprawy. Prosiłem przeto komendantów, by to niewieście towarzystwo pędzili do plutonu. Na skutek tego co chwila słychać było:

— Łączyć!! łączyć! Niewiasty podbiegały do plutonu, ja zaś zostawałem i szedłem wolno z boku i tak się ich towarzystwa miłego pozbyłem.

Za Zwierzyńcem wsiadłem z Okołowiczem, urzędnikiem Towarzystwa emigracyjnego, z Królem i kilku żołnierzami na jeden, jedyny wóz z kotłami i pojechaliśmy naprzód starać się o prowianty na obiad. Zarekwirowano wóz Królewiaka, a karetkę dla sanitariatu z Pogotowia Ratunkowego.

To był cały nasz tren.

Król, był to mały człowieczek z nogami w kabłąk, ale dziarski i energiczny. Jakże go wielka szkoda! Moskale bowiem pojmali go, odstawili do Tarnowa i postawili pod sąd wojenny. Widząc jego dzielność, chcieli go ocalić. Podsuwali mu w pytaniach, że on nie jest z Królestwa, że nie wiedział, co czyni, — że wyruszył do walki, ale nie z Rosjanami. Odważnie odpowiadał:

— Tak! wystąpiłem do walki z Moskalami za Polskę. Zginął — na szubienicy z okrzykiem: „Niech żyje Polska!"

O. Kosma Lenczowski
kapucyn

Prosimy o nadsyłanie adresów nowych prenumeratorów

OSTATNIE WIADOMOŚCI.

Powtórny 10-dniowy proces inż. Doboszyńskiego we Lwowie zakończył się wyrokiem sędziów przysięgłych skazujących oskarżonego na dwa lata aresztu z zaliczeniem 20 miesięcy aresztu śledczego. Od innych zarzutów został zwolniony.

Pan Senator Rudowski zasłużył na wdzięczność wszystkich katolików swoim śmiałym wystąpieniem na obradach senackiej komisji budżetowej nad budżetem Ministerstwa Oświaty w dn. 10 lutego. Okazał serdeczną troskę o naszą polską szkołę i o pokolenie, które w niej wzrasta. Podał fakty przez siebie stwierdzone, a świadczące, że część nauczycielstwa zrzeszonego w Związku Nauczycielstwa Polskiego nietylko sama jest bezreligijna, ale domaga się bezreligijnej szkoły i mówi o rozpoczęciu walki z Kościołem, a w szkole, zwłaszcza powszechnej napawa młodzież szkodliwymi ideałami. Ta część nauczycielstwa jest zgangregowana. Również bezreligijne nastawienie ma Pedagogium Nauczycielskie, które wychowuje nauczycielstwo wrogie dla Kościoła, nielojalne wobec Państwa. Z. N. P. prowadzi politykę i ma niebywałe na tym polu ambicje. Przemówienie swe zakończył Senator Rudowski rezolucjami: 1) Należy wyłączyć od kontaktu z młodzieżą i wychowaniem apostołów komunizmu i bezbożnictwa. 2) Otoczyć szczególną opieką Licea pedagogiczne i Pedagogia nauczycielskie. 3) Uzdrowić ideologię Z. N. P., aby szkoła polska była taka, jaką chce ją mieć Konstytucja. — Ze Związku wykluczyć politykę i zabronić, aby na terenie międzynarodowym Związek nie występował bez zgody Ministra Oświaty. (To ostatnie odnosi się do ulegania Z. N. P. wpływom Kominternu).

Kurs Akcji Katolickiej rozpoczął się w Krakowie 14 lutego i potrwa do 20 lutego.

Ks. Prałat Dr Jan Masny, Prepozyt kościoła św. Anny w Krakowie otrzymał węgierski Krzyż Zasługi.

Prezesem Związku Literatów Krakowskich po ś. p. Karolu Hubercie Rostworowskim wybrano p. Józefa Wiśniowskiego, emer. prof. gimnaz. i dyrektora Szkoły Dramatycznej.

W Berchtesgaden odbyły się narady kancl. Hitlera i Schuschniga. Skutkiem ich była w Austrii zmiana rządu, do którego weszli mężowie zaufania Hitlera.

Kanclerz Hitler z nowym ministrem austriackim spraw zagranicznych Seyss'em przygotował daleko idące zacieśnienie stosunków między Anustrią a Rzeszą prowadzące do pozbawienia Austrii samodzielności.

Niedawno temu zaszedł w Belgii znamienny wypadek nawrócenia. Mianow. słynny historyk Dr Henry Obreen nawrócił się na wiarę katolicką. Uczony ten był kalwinem. Złożony ciężką chorobą, przebywał w szpitalu w miejscowości Diest. Pewnego dn'a zażądał on kapłana katolickiego, z którym przedtem prowadził rozmowy o św. Janie Berchmans'ie, który to Święty pochodził właśnie z m. Diest. Kiedy ksiądz przybył, chory poprosił o przyjęcie go na łono Kościoła katol. Życzeniu jego na krótko przed skonaniem stało się zadość.

Przed pewnym czasem rozeszła się pogłoska, jakoby zaniechać miano przedstawień słynnych na cały świat widowisk pasyjnych w Oberammergau. Kiedy pogłoska ta okazała się fałszywą, zaczęto głosić, że w miejsce dotychczasowych chrześcijańskich widowisk pasyjnych, przedstawiane tam będą inne jakieś widowiska, utrzymane w duchu niechrześcijańskim. Wobec tych wszystkich pogłosek, burmistrz z Oberammergau ogłosił obecnie w prasie, że Kanclerz Rzeszy Hitler wyraźnie rozporządził, iż widowiska pasyjne w Oberammergau mają się absolutnie odbywać tak, jak dotychczas.

U W A G A !

Nakład numeru styczniowego został całkiem wyczerpany. Zwracamy na to uwagę P. T. Prenumeratorów zamawiających egzemplarze z ubiegłych miesięcy.

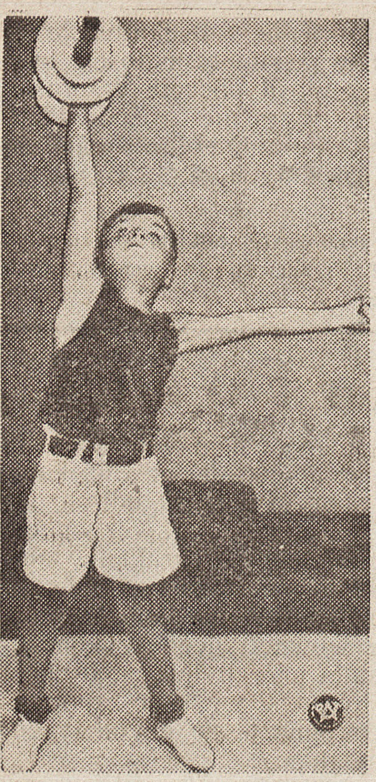
ROZMAITOŚCI

Katolicka prasa holenderska niedawno doniosła o znamiennym darze Mussoliniego dla pewnej katolickiej wsi: W Scharsz obok Maastricht odbyło się niedawno poświęcenie kościoła pod wezwaniem św. Antoniego z Padwy. Ponieważ parafianie tamtejsi są bardzo biedni, wystosował proboszcz list do Mussoliniego z prośbą o podarowanie dla kościoła włoskiego marmuru dla wewnętrznego wykończenia kościoła. Prośba została przychylnie załatwiona a proboszcza wezwano, by podał wielkość zapotrzebowania i odpowiednie wymiary, po czym życzenie parafian zostanie spełnione.

Właściwą przyczyną grypy, według ostatnich odkryć lekarzy, nie jest zarazek t. zw. „bakcyl Pfeiffera" lecz specjalny jad (virus) niewidzialny i przesączalny. Jad ten jednak tylko wówczas wywołuje groźną chorobę, kiedy dostanie się do organizmu drogami oddechowymi (nos, gardło). Wstrzyknięty pod skórę wirus grypy nie tylko, że nie wywołuje choroby, ale nawet działa jako ochronna i lecznicza szczepionka.



Nowonarodzona księżniczka holenderska Beatryx, córka księżnej Julianny i księcia Bernarda, przyszła dziedziczka korony holenderskiej na rękach szczęśliwego ojca.





Pod hasłem sportu... Na pierwszym zdjęciu sześcioletni chłopczyk szwedzki obdarzony od wczesnego dzieciństwa niepospolitą siłą. Rozpoczął on systematyczne treningi w wypróbowaniu swej siły jeszcze wówczas, gdy miał 4 lata. Obecnie potrafi podnieść jedną ręką ciężar 50 kg., zaś oburącz 90 kg. Lekarze ustalili, że dziecko rozwija się zupełnie normalnie, posiada jedynie wyjątkowo rozwinięte mięśnie. Prawdopodobnie zostanie kiedyś słynnym siłaczem. — Na drugim zdjęciu to małe bobo, zaledwie 2-letnie, już doskonale jeździ na wrotkach. Jaka je czeka kariera?

„GAZETA KOŚCIELNA“, tygodnik dla Duchowieńswa w 7 numerze b. r. podaje komunikat nast. treści:

HYMN STOWARZYSZEŃ KATOLICKICH.

Nasz hymn katolicki pt. „My chcemy Boga“ jest pod względem treści i melodii zapożyczony z Francji. Dlatego słuszne są głosy, coraz liczniejsze, by pomyśleć o własnym hymnie dla stowarzyszeń katolickich w Polsce.

Jedną z takich prób oryginalnych podaje miesięcznik pt. „Pokój i Dobro“ (luty br., str. 12) jako „Hymn stowarzyszeń katolickich“. Autorem słów hymnu jest znany publicysta, ks. prof. Henryk Weryński, autorem melodii jest ceniony kompozytor krakowski, p. dyr. Bolesław Wallek-Walewski.

Pieśń powyższą w układzie na dwa głosy można nabywać (po 5 groszy za 1 egzemplarz) w administracji czasopisma „Pokój i Dobro“ w Krakowie, ul. Loretańska 11. — Dla stowarzyszeń, zamawiających większą liczbę egzemplarzy, ponad dziesięć, znaczny opust. h.

Z NASZEJ KORESPONDENCJI

Czcigodny Ojcze Redaktorze!

Bardzo dziękuję za kartkę, a przede wszystkim bardzo dziękuję za łaskawe przesyłanie pisma „Pokój i Dobro“. Osobiście bardzo wiele skorzystałem z tego pisma, każdy numer czytam z prawdziwym zainteresowaniem, szczególniej wdzięczny jestem za naświetlenie zagadnienia „św. Franciszek, Patron Akcji Katolickiej“, „Tercjarstwo i Akcja katol.“ Jestem tercjarzem św. Franciszka i cieszę się, jeśli duch Franciszkowy i dzisiaj wykazuje swoją żywotność i ruchliwość. Wysyłam równocześnie wszystkie nasze wydawnictwa, komplety listów 1926-37, uprzejmie proszę to przyjąć jako skromny dar wdzięczności za wysyłanie czasopisma.

Łączę wyrazy głębokiej czci, modlitwom O. Redaktora i wszystkich Tercjarzy i Czytelników polecam Dzieło Apostolstwa Chorych — oddany w Chrystusie

X. Michał Rękas, Lwów, ul. Wronowska 2.

Lwów, 11 stycznia 1938 r.

PIEŚŃ DO ŚW. FRANCISZKA Z ASYŻU

Słowa: Steafan Formella, muzyka: prof. Jan Chmielewski. Szczupły repertuar franciszkańskich pieśni powiększył się o łatwą a piękną melodię.

Do nabycia w „Drukarni Polskiej“ w Ostrołęce. Cena egz. 5 gr.

JAKIE ZOSTAŁY WYCOFANE ZNACZKI POCZTOWE

Zarządzeniem ministerstwa poczt, uznane zostały za nieważne i wycofane z obiegu: 1) pocztówki 10 groszowe z widokiem Morskiego Oka, 2) pocztówki 15 groszowe z widokiem okrętu, 3) znaczki 10-cio i 15 groszowe z widokami takimi samymi, jak na wymienionych wyżej pocztówkach, 4) znaczki pocztowe 5 groszowe z widokiem Pieskowej Skały, 5) znaczki pocztowe 20 groszowe z widokiem Czorsztyna, 6) wszystkie znaczki pocztowe 25 groszowe z portretem Marszałka Piłsudskiego. Na listy i kartki nie wolno zatem nalepiać znaczków wyżej wymienionych, bo poczta tych znaczków ani pocztówek nie uznaje.

REDAKCJA I ADMINISTRACJA: Kraków, ul. Loretańska 11. Telefon Nr. 146-71 Konto czekowe PKO. Nr. 415 835
Przekaz rozrachunkowy: Kraków, nr. 3. Prenumerata „POKOJU I DOBRA“ wynosi: rocznie 2 zł., półrocznie 1 zł. **Dla Kongregacji** III Zak. pobierających "P. i D." zbiorowo, obniżamy roczną prenumeratę: od 10 egz. 1·80, a od 50 egz. 1 zł. Za granicą 5 zł. Dla rozprzedawców specjalne zniżki. **Ceny ogłoszeń:** Cała strona 50 zł. $^1/_2$ str. 25 zł. $^1/_4$ str. 15 zł. $^1/_8$ str. 10 zł. $^1/_{16}$ str. 5 zł. Reklamacje niezapieczętowane wolne są od opłaty pocztowej.
Za zezwoleniem Władzy Duchownej. — Redaktor odpowiedzialny O. Alojzy z Komborni, kap. — Wydawnictwo OO. Kapucynów
Drukarnia Wydawnictwa OO. Kapucynów w Krakowie.